Opłacone ryczałtowo. Cena 15 gr.
Nr 14. Kraków, dnia 5 kwietnia 1925 r. Rok XIII.

PIAST

Opłacone ryczałtowo.
Nr 14. Kraków, dnia 5 kwietnia 1925 r. Rok XIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 15 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 6 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.
Cena numeru: 15 groszy.	Naczelny redaktor: Dr Władysław Kiernik.	Ogłoszenia: 30 groszy za wiersz milimetrowy. — Za całą stronę 135 zł. — Nadesłane i na ost. stronie 50% drożej

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Żądamy pracy i zarobku — nie jałmużny!

Wniosek Posłów Klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego

(zgłoszony na posiedzeniu Sejmu w d. 27 marca 1925) w sprawie przedłożenia przez rząd planu robót publicznych w państwie, a rozpoczęcia bezwłocznie najważniejszych z tychże robót w roku bież., celem złagodzenia skutków przesilenia gospodarczego.

Wysoki Sejmie! Położenie kraju, ze względu na ciągle zaostrzające się przesilenie gospodarcze, jest bardzo ciężkie i może wywołać groźne następstwa. Ilość bezrobotnych wzrasta z dnia na dzień, zastępy bezrobotnych fabrycznych pomnażają dziesięciokrotnie bezrobotni na wsi. Nędza wsi, wywołana klęskami elementarnemi i zeszłorocznym nieurodzajem, brak długoterminowego taniego kredytu, brak zboża na zasiewy wiosenne, a jako następstwo tego wszystkiego obniżenie się siły podatkowej w każdej niemal dziedzinie, dopełniają miary rozpaczliwego już obecnie położenia ludności. Polityka gospodarcza, której poprawy stronnictwo nasze domagało się już od dłuższego czasu, osłabiła naszą pozycję gospodarczą i polityczną także wobec zagranicy i może wywołać rozgoryczenie w stosunku ludności do państwa.

Do tego stanu rzeczy dołącza się zupełny zastój w robotach publicznych z braku kredytów i z braku koniecznego planu, gruntownie obmyślanego, obejmującego szerokie dziedziny potrzeb państwowych na tem polu.

Państwo nasze w ogromnej swej połaci nie posiada odpowiedniej ilości koniecznych dróg i mostów. Komunikacja

stała się niemożliwą w przeważnej części kraju. Zniszczenie meljoracyj, wykonanych dawniej, brak nowych na olbrzymich terenach kresów wschodnich b. Kongresówki i Małopolski, jest powodem coraz bardziej zmniejszającej się wydajności roli i nieopłacalności poczynionych w nią wkładów i pracy rolnika. Nieuregulowane rzeki i potoki górskie rokrocznie niszczą pracę i dobytek rolnika. Do tego przyłącza się szkodliwa dla rolnictwa polityka taryfowa. Polska musi też budować kanały, t. j. drogi wodne, jako najtańsze i najłatwiejsze środki komunikacyjne. Rozpoczęcie wymienionych robót w obecnym czasie nędzy naszego rolnika, robotnika miejskiego i fabrycznego jest konieczne z dwóch powodów: raz, aby dać pracę i zarobek ludności, która znajduje się w jak najgorszem położeniu, nie jest w stanie dokonać zasiewów i jest pozbawiona żywności, odzieży i kredytu.

Powtóre państwo, przystępując już w tym roku do rozpoczęcia tych robót, rozpocznie tem samem realizację planu, który dla Rzeczypospolitej Polskiej nie przestanie być nigdy naglącą koniecznością gospodarczą, polityczną i kulturalną. Niestety, od chwili swego istnienia ministerstwo robót publicznych nie przedłożyło dotąd Sejmowi gruntownie opracowanego programu robót publicznych. Dotychczasowe zaś plany wykonania tych robót, objęte budżetami w poszczególnych latach, były dorywcze. Brak planu, obejmującego całokształt robót publicznych w Polsce choćby tylko na jedno dziesięciolecie, realizowanego etapami, opartego na stosownej ustawie, daje się dotkliwie odczuć w życiu gospodarczem i politycznem całego państwa.

Przechodząc poszczególne i najważniejsze działy robót publicznych Rzeczypospolitej Polskiej, zauważyć należy:

Polska po Rosji posiada w Europie najmniejszą ilość dróg bitych. Budowa dróg i mostów nowych, obok przebudowy i utrzymania starych, musi nastąpić w tempie szybszem. Względy gospodarcze i strategiczne domagają się tego. Praca ministerstwa robót publicznych w tej dziedzinie nie może być chaotyczną i bez określonego programu.

Stan dróg wodnych naturalnych i sztucznych na ziemiach państwa polskiego przedstawia się jeszcze gorzej, niż dróg żelaznych i bitych. Olbrzymie skarby naszej ziemi w braku dróg lądowych i wodnych, jako najtańszych środków komunikacyjnych, nie mogą być należycie wyzyskane. Zastój w zbycie węgla, drzewa, soli, nafty i przetworów przemysłu żelaznego jest tego dobitnym przykładem w dobie obecnego przesilenia gospodarczego.

Publiczne meljoracje, w zakres których wchodzą meljoracje rolne, konieczne dla naszego rolnictwa, regulacje rzek niespławnych, zabudowanie potoków górskich z ich zalesieniem i ustaleniem stoków górskich, budowa zbiorników wodnych, jako siły energji, obwałowanie rzek żeglownych i spławnych, celem obrony dobytku ludzkiego, oraz osuszenie i nawodnienie większych i bezużytecznych obszarów w kraju — oto olbrzymia praca, której pole leży w obecnej chwili odłogiem.

Elektryfikacja prócz znaczenia gospodarczego ma wybitny charakter obrony państwa. Zagłębie węglowe Górnego Śląska i Dąbrowieckie należy do terenów silnie zagrożonych w czasie wojny. Jedno zagłębie Krakowskie nie wystarczy dla obrony państwa. Trzeba zatem węgiel zastąpić siłą wodną. Z dwu miejsc, t. j. z Małopolski i Pomorza, pierwsza, zwłaszcza zachodnia i środkowa jest strategicznie pewniejszą i daje olbrzymie zasoby energji wodnej. Dopływy Wisły i Sanu tworzą basen siły motorycznej, potrzebnej i niezbędnej dla obrony państwa.

Odbudowa zniszczonych wsi, budowa szkół, kościołów, budynków użyteczności publicznej, budowa gmachów państwowych i rozbudowa miast, celem ożywienia przemysłu, rolnictwa oraz usunięcia bezrobocia w kraju, a co za tem idzie złagodzenia przesilenia gospodarczego, które przechodzi w stan chroniczny, są to zagadnienia, które rząd ująwszy celowym i gruntownie obmyślanym programem, opartym na wydatnych kredytach i pożyczkach długoterminowych, wykonanym w ustalonych ustawowo terminach, da państwu silne podstawy niezależności gospodarczej i politycznej.

Wobec tego Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd:

1) do opracowania i przedłożenia w najkrótszym czasie Sejmowi projektu ustawy, obejmującej systematyczny plan robót publicznych we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i przeznaczenia na ten cel odpowiednich kredytów;

2) do rozpoczęcia bezwłocznie najważniejszych robót publicznych w dziedzinie budowy dróg, mostów, meljoracyj i regulacyj rzek, oraz rozbudowy miast i miasteczek, celem dostarczenia już w tym roku pracy i zarobku głodującej ludności.

Upraszamy o przekazanie wniosku komisji robót publicznych, zastrzegając sobie szczegółowe umotywowanie wniosku w komisji i na plenum Izby.

Warszawa, dnia 27 marca 1925 r.

WALNE ZGROMADZENIE

LUDOWEGO TOW. WYDAWNICZEGO „PIAST"

W KRAKOWIE

Spółdzielni zar. z odp. poręką

odbędzie się **dnia 11 kwietnia 1925 r.** o godz. 12-tej w poł., w lokalu Redakcji »Piasta« w Krakowie, Mały Rynek L. 4

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcji;
3) Udzielenie Dyrekcji absolutorjum za rok administracyjny i rachunkowy 1923/24.
4) Uzupełniający wybór Rady nadzorczej i Komisji rewizyjnej.
5) Zmiana 5-go paragrafu statutu.
6) Wnioski i zapytania.

Zamknięcie rachunkowe i bilans za rok 1923/24 można przeglądnąć wcześniej w biurze administracji »Piasta«.

Zwraca się uwagę na końcowy ustęp § 40 statutu spółdzielni.

Wincenty Witos
prezes.

Min. rolnictwa, Janicki, w Małopolsce.

Minister rolnictwa, p. Janicki, jak wiadomo, pochodzący z b. Królestwa — powziął pożyteczną myśl zapoznania się bezpośredniego z rolnictwem innych, mniej mu znanych, dzielnic Rzeczypospolitej. Podróż, obliczoną na 2 tygodnie, odbywa dość forsownie samochodem. Po odwiedzinach w Poznańskiem i na Śląsku, gdzie kultura rolna stoi najwyżej w Polsce i gdzie klęska nieurodzaju nie dała się we znaki — p. minister rolnictwa zjechał do Małopolski, gdzie zwiedza powiaty: bialski, żywiecki, oświęcimski, wadowicki, krakowski, wielicki, bocheński, limanowski, sądecki, tarnowski (gdzie odwiedzi prezesa M. T. R., W. Witosa), pilzneński, ropczycki, mielecki i tarnobrzeski.

We wszystkich tych powiatach p. minister obecnym będzie na zebraniach Towarzystw rolniczych okręgowych i będzie miał sposobność zapoznać się z postulatami małopolskiego rolnictwa a niewątpliwie także z biedą i nędzą szerokich mas drobnych rolników. — Przeprowadzona, acz w niedostatecznej mierze, za usilnem staraniem P. S. L. przez rząd akcja kredytowo-zasiewowa, złagodzi w części przynajmniej skutki zeszłorocznego nieurodzaju przy tegorocznych zbiorach, nie usunęła jednak ciężkich objawów przednowku. P. minister przekona się niewątpliwie o konieczności pomocy rządu dla przetrwania rozpaczliwego położenia małorolnej ludności przez rozpoczęcie robót publicznych,

dostarczenia ludności pracy i zarobku, zwiększenie i ułatwienie kredytów dla rolnictwa, a nawet bezzwrotnej pomocy dla dotkniętych najbardziej i zagrożonych głodem rolników. Wnioski klubu P. S. L., zgłoszone w Sejmie, dają rządowi dostateczny materjał dla wdrożenia stosownej akcji.

Przekona się wreszcie naocznie p. minister o nędzy wsi małopolskiej, pracującej na drobnych działkach gruntu i konieczności jak najrychlejszego wykonywania reformy rolnej.

Chętnie przyznajemy, że minister, p. Janicki, ma zrozumienie dla tych wszystkich potrzeb małego rolnika i chociaż zasiadając w rządzie p. Grabskiego, zwłaszcza w roku 1924, gdy rząd ten prowadził zdecydowanie szkodliwą politykę dla rolnictwa — miał, jako minister, powołany do obrony rolnictwa, bardzo trudne stanowisko — nie pomylimy się jednak, jeśli powiemy, że nie zapoznawał on słuszności krytyki klubu P. S. L. w tej dziedzinie gospodarki rządu i ze swej strony rad był przyczynić się do nawrócenia rządu z tej błędnej drogi i szkodliwej nie tylko dla rolnictwa, ale, jak się okazało, także dla skarbu państwa i jego bilansu gospodarczego.

W tej myśli witamy ministra, p. Janickiego, jako przedstawiciela rządu polskiego i życzymy mu, aby podróż jego była punktem zwrotnym w traktowaniu potrzeb i interesów rolnictwa.

Radakcja „Piasta“.

Ostateczne przygwożdżenie oszczerców.

W omawianej już kilkakrotnie na łamach naszego pisma sprawie podłej intrygi, jaką z okazji skargi prezesa Witosa o obrazę czci przeciw Szafranowi, w Przemyślu — usiłowały ukuć „zacne dusze“ Brylów i jego czerwonych przyjaciół — donoszą nam z Przemyśla:

Dnia 28 ub. m. na rozprawie w Sądzie powiatowym w Przemyślu oskarżony przez posła Witosa młynarz Szafran, złożył następujące oświadczenie:

„**Oświadczam niniejszem solennie i zapewniam, że** w dniu 13 stycznia 1925 wśród rozmowy o stosunkach gospodarczych w Polsce i ich krytyki — **nie użyłem żadnych słów obrażających lub choćby tylko mogących dotknąć p. posła i b. prez. rządu, Wincentego Witosa,** na jego osobistej czci i honorze, a w szczególności nie użyłem słów, za których rzekome użycie przezemnie zaskarżył mnie p. poseł Witos w Sądzie powiatowym w Przemyślu do l. cz. U. XI 425/25 i U VI 876/25.

Jeżeli użyte przezemnie słowa zrozumiano mylnie i z tego powodu p. prezes Witos czuł się osobiście dotkniętym, to oświadczam niniejszem uroczyście, iż tego jak najmocniej żałuję i p. prez. Witosa za przykrość przezemnie wbrew mojej woli mu wyrządzoną jak najmocniej przepraszam i proszę o przebaczenie.

Żałuję zaś tego tembardziej, że moje słowa wykorzystali przeciwnicy polityczni p. prez. Witosa do nieuczciwej kampanji prasowej i politycznej przeciw niemu.

Oświadczam dalej, iż pisma, które nadane na poczcie sejmowej w dniu 7 lutego 1925 do tut. Sądu w sprawie p prez. Witosa przeciw mnie o obrazę czci do l. cz. U. VI 145/25, a które przeciwnicy polityczni p. prez. Witosa skwalifikowali, jako rzekomo przezemnie prowadzony dowód prawdy — **ani nie pisałem, ani nie podpisywałem, ani nikogo do wniesienia go lub podpisania mnie na niem nie upoważniłem,** ani też wogóle nie miałem żadnej wiadomości, że ktoś takie pismo układa lub wnosi. **Podpis mój na tem piśmie** — jak to w Sądzie na rozprawie głównej dnia 25 marca 1925 r., do U. VI 376/25 wykazałem — **został sfałszowany przez kogoś,** który powodowany widocznie nienawiścią do p. prez. Witosa **nie zawahał się przed tem fałszerstwem, byle tylko zaspokoić swoją osobistą chęć zemsty** i obrzucić błotem p. prez. Witosa.

Choć więc za to pismo na mnie żadna ani karna, ani moralna odpowiedzialność spaść nie może, to jednak — **skoro pośrednio,** choć wbrew swojej woli, **stałem się przyczyną tej niecnej na p. prez. Witosa urządzonej nagonki, oświadczam, że z całego serca żałuję pojawienia się tego pisma w aktach sądowych oraz wykorzystania go przez przeciwników politycznych p. prez. Witosa“.**

Kołowrotek „Wyzwolenia“.

Kiedy się człek spokojnie zastanowi nad rolą i robotą „Wyzwolenia“ w ciągu kilku lat istnienia państwa polskiego, przychodzi do smutnego dla Rzeczypospolitej naszej wniosku, że panowie posłowie, owi niby przedstawiciele narodu, uczą się polityki, jak chłopcy, oddani do nowego dla nich terminu (rzemiosła), psując wiele cennego materjału i wyrządzając ciągłe szkody majstrowi. Panowie „wyzwoleńcy“, co na ich usprawiedliwienie jednak trzeba powiedzieć — nie wnieśli do życia politycznego i parlamentarnego żadnego doświadczenia, żadnych tradycyj parlamentarnych, żadnych wiadomości o sztuce nietylko rządzenia, ale nawet prowadzenia jakiejkolwiek twórczej polityki, choćby nawet opozycyjnej. Uczą się jej dopiero i praktykują na żywem ciele państwa, które może (a niezawodnie wielu z nich) kochają, o które może nawet umieli walczyć z bronią w ręce — ale któremu nie umią służyć pożytecznie czy to w roli rządzących, czy to w roli zdrowej krytyki opozycyjnej.

Niestety, to terminowanie, ta praktyka odbywa się kosztem państwa i kosztem ludu, którego chcą niby być najlepszymi obrońcami.

Wystawianie haseł nieziszczalnych, w które sami nie wierzą, cofanie ich, wysuwanie nowych, jeszcze nierozumniejszych, demagogja, niezdolność do twórczej, rzeczowej pracy, licytacja w obiecankach z bardziej na lewo stojącymi sąsiadami w połączeniu z naiwną wiarą w czarowne lekarstwo „na wszystko“ lub w zależność losów państwa od jednego, choćby zresztą zasłużonego człowieka — sprawia, że „Wyzwolenie“ od początku wystąpienia na arenę polityczną, nie ruszyło ani o krok naprzód.

Jedynym widocznym objawem jego politycznej pracy — to wyłonienie z siebie jeszcze bardziej dema-

gogicznych i jawnie bolszewizujących grup, jak Wojewódzki, Ballin i im podobni.

Jak „Wyzwolenie“ kręci się ciągle w kółko około swego ogona czczych i balamutnych haseł, obrazem tego ostatni kongres „Wyzwolenia“ i następny rozwój wypadków. Niemal na drugi dzień po kongresie najszumniejsze uchwały tegoż o rozdziale kościoła od państwa i o wywłaszczeniu bez odszkodowania, zostają przez klub poselski „Wyzwolenia“ uznane za nieziszczalne i odesłane do zarządu stronnictwa, celem zastanowienia się, co z niemi robić? — Jedynym konsekwentnym okazał się p. Fiderkiewicz, który zgłosił wobec tego wystąpienie z klubu i poszedł... w Balliny. Rozważniejsi, jak pp. Bartel, Barański, Kościałkowski i inni, zagrozili wystąpieniem, gdyby zarząd stronnictwa wziął owe hasła na serjo!

To odesłanie uchwał kongresu przez klub z powrotem do zarządu stronnictwa miało być plastrem, który na razie skleić ma rozprzężone w zupełności ciało stronnictwa, czy klubu. Okazał się jednak ten plaster zbyt słabym do zalepienia nie dających się zagoić ran. Bo, gdyby nowe wybory prezesów i wiceprezesów klubu wykazały przepołowienie poglądów i jeden głos decydował o wyborze, „Wyzwolenie“ zadzwoniłoby na alarm: do ucieczki! ratować stronnictwo i jedność klubową przez nowe wybory do Sejmu!

A więc wniosek, zgłoszony w Sejmie przez „Wyzwolenie“: rozwiązać Sejm! Dwie pieczenie możnaby upiec przy tym ogniu — rachuje „Wyzwolenie“. Bo to i popularne, podobać się będzie masom i uratuje „Wyzwolenie“ przed dalszem rozbiciem, bo, zatroskani o mandaty panowie posłowie z „Wyzwolenia“, zapomną o swarach i zjednoczą się w hecy wyborczej pod hasłem: utrzymać się przy mandatach!

Wniosek motywuje się niby dobrem państwa, bo to ten Sejm do niczego, nie jest zdolny utworzyć większości — kto to najbardziej w tym Sejmie temu przeszkadzał — o tem „Wyzwolenie“ zapomina, ale zapomina także o tem, że, jeśli Sejm ma być rozwiązany, na co się chętnie zgodzimy, to tylko po to, aby drugi był lepszym. A czy będzie lepszym, jeśli go się wybierze na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej? Pomóżcie do zmiany tej ordynacji tak, jak tego lud żąda, aby głosować na ludzi, nie na numery, aby zmniejszyć liczbę posłów, aby zmniejszyć okręgi, a wnet się porozumiemy i przystąpimy do nowych wyborów.

Ale tak, jak stawiacie wniosek, nie jest on niczem, jak sromotną ucieczką waszą przed rozbiciem, bezmyślnym kołowrotkiem i sypaniem piasku w oczy ludowi.

Na taką zabawę nikt z poważnych ludzi nie pójdzie, dla kogo dobro państwa i interes ludu ważniejszym jest, niż wyciąganie was z błota, w któremżeście z własnej winy ugrzęźli. *Maciek Weredyk.*

W rocznicę wiekopomnej bitwy pod Racławicami.

Boleść, gorycz i oburzenie miota sercem każdego, znającego niedolę, ucisk i poniżenie włościan w Polsce szlacheckiej.

Chłop pańszczyźniany — to niewolnik, pozbawiony osobistej wolności, przykuty do roli. Chłop pańszczyźniany — to własność prywatna, do której nikt, oprócz dziedzica, nie ma prawa.

Chłop pańszczyźniany nie ma ani chwili spoczynku i wytchnienia. W dzień pracuje na pańskiem polu, a w nocy na swoim zagonie. Postać jego godna litości i pożałowania: pochylona, wyschła, posępna, więcej podobna do zwierza, niż do człowieka.

Mimo jednak ucisku i nędzy nie zamarła w chłopie polskim miłość Ojczyzny. Gdy król Stanisław August przeszedł do obozu wrogów, gdy hetmani zdradzili kraj, gdy większość szlachty, niepomna na swoje posłannictwo, bez czynnego protestu, bez walki, włożyła szyję w jarzmo niewoli, pospieszył chłop na wezwanie Naczelnika w sukmanie, Tadeusza Kościuszki, ku obronie Ojczyzny, któremu dotąd nie matką, ale srogą była macochą, pospieszył, aby bić się za wolność, za panów, za samego siebie, aby bić się za pohańbione kościoły, za świętą wiarę.

Mimo przeszkód, stawianych przez dziedziców, zbiera się dnia 24 marca 1794 r. na rynku w Krakowie około dwa tysiące siermiężnych bohaterów z kosami na sztorc nabitemi. Tłumnie zebrana ludność Krakowa podziwia junacką i dziarską ich postawę, zwracając oczy w stronę ulicy św. Anny, skąd ma się ukazać Kościuszko.

Nagle rozległy się głosy: Idzie! Idzie Kościuszko! Huknęła kapela wojskowa. Z ulicy św. Anny wypłynęła wielka chorągiew. Biały orzeł unosił się coraz wyżej. Niezmierny okrzyk: Niech żyje Kościuszko! wstrząsnął powietrzem. Zadygotała ziemia pod ciężkiemi krokami żołnierzy. Na czele pod chorągwią postępował Kościuszko. Nagle batalion rozłamał się na cztery części i utworzywszy czworobok, stanął z bronią u nogi. Naczelnik wystąpił na środek czworoboku. Wyjęta z pochwy szabla zamigotała w słońcu, podniósł ją w górę i z oczami podniesionemi, podobien do archanioła wzniosłością oblicza, przysięgał narodowi.

„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, iż z powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie dla obrony całości granic. Tak mi, Panie Boże dopomóż i niewinna Męko Syna Jego!“

Pochyliły się przed nim sztandary, wojsko sprezentowało broń, kapele zagrały, zadzwoniły we wszystkich kościołach dzwony, ze wszystkich piersi wyrwał się okrzyk niezmierny: Zwycięstwo, albo śmierć!, a od uderzeń kos o kosy poszedł brzękliwy łomot. (Reymont, „Insurekcja“).

Panie Kopczyński! — pierwsze dzwonienie!

Wyzwoleńczy minister reform rolnych, który skompromitował się doszczętnie dotychczasową swoją dziewięciomiesięczną „pracą“ około nieszczęśliwej reformy rolnej — udaje, że nie wie o tem, iż stronnictwo, które wyniosło go niewiadomo dlaczego na fotel ministerjalny w czasie, gdy nosiło rządową liberję — przeszło do „opozycji“. Prosta przyzwoitość dyktowałaby każdemu, mającemu jej poczucie człowiekowi, pójść za swem stronnictwem i pomogać mu już nie w rządzie a w opozycji. Ale p. Kopczyński, który zdołał w ciągu kilku miesięcy zdezorganizować ministerstwo, rugując pod dyktatem p. Poniatowskiego najpracowitszych i najzdolniejszych urzędników, który spłodził projekty ustaw bądź odrzuconych przez Sejm (o serwitutach), bądź przerobionych z trudem przez komisję do gruntu, aby były podobne do rozumnej ustawy (o komasacji), bądź wreszcie kiepskie i wykoszlawione plagiaty projektów rządu Witosa (o reformie rolnej), obecnie w pocie czoła przez komisję naprawione, tak, że nic z nich prócz cyfr paragrafów nie zostanie — tak się poczuł dobrze na fotelu ministerjalnym i w aucie, że nie widzi co się koło niego dzieje i kurczowo trzyma się „reformy rolnej“, usychającej z dnia na dzień w jego pieczołowitej, „wyzwoleńczej“ opiece. Poczciwy ten reformator, zwany dla swej pięknie ufryzowanej brody przez kolegów ministrów „krasnoludkiem“ — nie zauważył nawet, że opuścił go jego nauczyciel, poseł Poniatowski, głosujący wraz z „Wyzwoleniem“ przeciw projektowi „swego“ ministra.

Ale natura ma swe żelazne prawa. Dziewięć miesięcy ubiega — czas zrobić rachunek sumienia. Jeśli do tego czasu nie potrafiłeś pan zrodzić pięknego dziecięcia reformy rolnej, trzeba się liczyć z innem rozwiązaniem.

Komisja budżetowa Sejmu, skreślając na znak nieufności do p. Kopczyńskiego 100 złotych z jego poborów — chciała delikatnie dać do poznania — że rozwiązaniem tem może być tylko dymisja. Jeśli pan tego pierwszego dzwonienia nie usłyszał i pragniesz w swej skromności zgodzić się na obcięcie poborów o tych marnych sto złotych, byle tylko... pobierać resztę — to wkrótce Sejm zadzwoni w tak wielki dzwon oburzenia na Twe nieróbstwo, niedołęstwo i krzywdy, wyrządzone reformie rolnej — że nie pozostanie nic innego, jak... pocałować stół, uznać partję za przegraną i uciekać!

Lepiej na to nie czekać!

Życzliwy.

Zanim dureń się namyśli, jarmark się skończy. (Hiszpańskie przysłowie).

Trzeba zawsze pamiętać, że bez gazety człowiek żyje jak tabaka w rogu; gazeta powinna się znajdować w każdym domu na wsi; dlatego jeszcze w kwietniu b. r. trzeba wysłać prenumeratę na „Piasta“ na cały rok.

Baczność! Równaj się! W pochód! — rozlegla się komenda. W zwartym szeregu chłopi i szlachta pomaszerowali pod Racławice, na zwycięski bój!

Z pieśnią na ustach ciągnęli przez wzgórza, lasy, przez pola, na których wieśniacy odwalali lśniące, czarne skiby i rzucali ziarno w szarą ziemię, żywicielkę. Na widok maszerujących chłopów ustawała praca i rozlegały się głosy: A kajto ciągniecie, kaj? Na wielką wojnę, za wolność bić się, idziema, za Polskę! — odkrzykiwali kosynierzy — dumnie potrząsając kosami.

W piątek, dnia 4 kwietnia 1794 r. — (wiekopomny ten dzień powinniśmy obchodzić w całej Polsce uroczyście, jako święto ludu, budzącego się do czynu, po długim śnie niewoli) — stanęli pod Racławicami. Wkrótce ukazali się Moskale, pięćkroć liczniejsi. Na widok nieprzyjaciół nie stracili odwagi i pewności, lecz z niecierpliwością czekali na znak do bitwy. O godzinie 3-ciej po południu ukazał się Naczelnik. Rozumiejąc, że nadchodzi chwila, w której chłop-niewolnik ma walczyć jako równy z równymi w obronie Ojczyzny, Kościuszko pełen nadziei zwycięstwa, wysunął się z promiennem obliczem przed szeregi i wyrwawszy szablę z pochwy, podobien orłu chwały i zwycięstwa, zawołał ogromnym głosem: Żołnierze! Chłopi! Za wolność i niepodległość! Zwycięstwo albo śmierć!

W odpowiedzi zagrały armaty. Moskale rzucili się do ataku. Przywitano ich piekielnym ogniem. Mimo poważnych strat, ani drgneli, wzięci dopiero na bagnety, zachwiali się. Wtem druga kolumna nieprzyjaciół rzuca się na polskie prawe skrzydło. Żołnierz polski, mimo nieustraszonego męstwa, nie wytrzymuje natarcia, cofa się, broniąc się zaciekle. Położenie staje się groźne. Wódz rosyjski, Denisow, rzuca coraz świeże bataljony w wir walki. W chwili największego niebezpieczeństwa wyprowadza Naczelnik kosynierów w bój, wołając: Kosy do ataku! Naprzód chłopi!

„Porwali się jak burza, z okrutną wrzawą. Bij, kto w Boga wierzy! — ryknął Bartosz. Chłopi druzgocą wszystkie przeszkody. Bartosz pierwszy rzucił się na armaty, palący się lont przytłumił czapką, a skoczywszy na działo, zakrzyczał: Moja harmata! Moja, psiakrew! Kum Świstacki zdobył drugą. Fala chłopów rzuciła się na Moskali. Rozpoczęła się rzeź. Chłopi siekli Moskali jakby gęsty i zwarty łan zboża. Moskale nie wytrzymali ataku, wielu zginęło od kos, wielu utonęło w bagnach, niewielu znalazło ratunek w ucieczce.

Naczelnik stał na wzgórzu promienny i radosny. Zwycieskie/ wojska przeciągały obok niego, okryte kurzem i krwią, składając u stóp jego broń wszelkiego rodzaju. Na ostatku nadciągnęli kosynierzy. Wiedli ze sobą 12 zdobytych armat. „Chłopska wiara stanęła półkolem, chorągiew z orłem i ze snopami dumnie powiewała“. (Reymont, „Insurekcja“)

Naczelnik, zbliżywszy się do nich, wzruszonym głosem zawołał: Chłopi! Waszemu męstwu zawdzięczam zwycięstwo! Krwią, wylaną w obronie Ojczyzny, podpisaliście swoją wolność! Ciebie Bartoszu mianuję cho-

Rząd Chjeno-Thugutta
czyli fortuna kołem się toczy.

Kiedy powstał pierwszy rząd większości parlamentarnej, oparty na stronnictwach tak zw. ósemki i P. S. L. — lewicowcy, podchwyciwszy początkowe litery nazwy stronnictw ósemki czyli Chrześcijańskiej Jedności Narodowej (Chjena) wojowali dowcipem o rządzie Chjeno-Piasta.

Większość tę, ku wielkiej radości żydów, komunistów i innych „przyjaciół" państwa polskiego, rozbili nasi „czerwoni" przy pomocy Bryla, Pluty, Dąbskiego i zakulisowych intryg zdziecinniałych Stańczyków krakowskich.

Przyszedł niby bezpartyjny rząd Grabskiego, aliści zaczęli do niego włazić przedstawiciele partyj. Pierwszy wlazł exprezes „Wyzwolenia" Thugutt, a choć niby wystąpił z „Wyzwolenia", wiadomo, że zamierza tam wrócić, tam ma grupę przyjaciół, a w każdym razie sam uważa się za przedstawiciela lewicy i lewica uważa go za swego. Za Thuguttem poszli do rządu chadecy w osobie senatora Smólskiego, jako wiceministra spraw wewnętrznych — a wreszcie w ostatnim tygodniu zamianowany został ministrem oświaty prezes Związku Ludowo-narodowego, prof. Stanisław Grabski, twórca konkordatu, który, jak wiadomo, był ministrem oświaty w gabinecie „Chjeno-Piasta", czyli w rządzie prezesa Witosa.

W ten sposób okrzyczana przez czerwonych „Chjena" zeszła się teraz w rządzie p. Grabskiego z czerwonym Thuguttem.

Ponieważ w ostatnich dniach „Wyzwolenie" wypowiedziało posłuszeństwo rządowi p. Grabskiego — przeto nie może już pretendować do pięknej firmy Chjeno-Wyzwolenia; na pocieszenie jednak został mu w każdym razie szyld Chjeno-Thugutta. Stąd nauka: nie trzeba się nigdy zarzekać!

Różnica jest tylko jedna. Podczas gdy rząd Chjeno-Piasta miał jeden, wspólny i przemyślany program pracy rządowej i państwowej, dążący do konsolidacji państwa i przeprowadzenia koniecznych reform gospodarczych i społecznych — rząd Chjeno-Thugutta ma kilka programów. Jedni ciągną na prawo, drudzy na lewo, czyli hetta i wiśta. Jak daleko zajedzie ten wóz i czy po drodze nie wpadnie do rowu — zobaczymy. Chyba, że trzeba będzie kogo wyprzęgać.

M. W.

Z Sejmu.

Cztery posiedzenia Sejmu w ubiegłym tygodniu zajęła w całości dyskusja nad ustawą o zatwierdzenie konkordatu, zawartego przez rząd Rzeczypospolitej ze Stolicą Apostolską.

W dyskusji tej przemawiało kilkunastu posłów tak z prawicy, jak i z lewicy. Z ramienia naszego klubu przemawiał poseł Dębski, zajmując tosamo stanowisko, jakiemu dał wyraz w komisji, w przemówieniu, które podaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Piasta".

Pan Putek z Choczni popisywał się, jak zwykle, zwietrzałemi frazesami, atakując Kościół, duchowieństwo, a szczególnie instytucję papiestwa. Mimo jednak, że aż ochrypł z gadania, nietylko przegrał sprawę, ale

---

rążym. Daj mi swoją sukmanę, będę ją nosił jako znak poważania i miłości dla nowych obywateli Rzeczypospolitej.

W bitwie pod Racławicami okryli się chłopi nieśmiertelną sławą, udowodniwszy, że nietylko dla dobra Ojczyzny w znoju i pocie pracować, lecz także za nią zwycięsko walczyć i ginąć potrafią.

Kościuszko, wiedząc, że państwo, w którem chłop jest wyzyskiwany i ciemiężony, wcześniej lub później musi się stoczyć w otchłań zguby i będąc przekonany, że tylko wspólny wysiłek wszystkich obywateli może uratować Ojczyznę od zagłady, naprawia krzywdę dziejową, przywraca chłopa do człowieczeństwa, wydając dnia 7-go maja 1794 r. głośny Uniwersał Połaniecki, w którym ogłasza, że osoba wszelka włościanina jest wolna i zapewnia obrońcom Ojczyzny i ich rodzinom uwolnienie od pańszczyzny, a całej ludności rolnej opiekę rządu, sprawiedliwość i swobodę przenoszenia się z miejsca na miejsce. Zmniejsza również dni robocizny, przyznaje grunt uprawiany na własność, a szlachcie, występującej wrogo przeciw tym zarządzeniom, grozi sądem kryminalnym.

Uniwersał Połaniecki — to akt o niezwykłej doniosłości. Wysunął on Kościuszkę na czoło wszystkich polskich i europejskich reformatorów spraw włościańskich. Jest on uzupełnieniem Konstytucji 3-go Maja która ważniejszych zmian w położeniu chłopa nie przeprowadziła, gdyż artykuł Konstytucji, biorący chłopów pod opiekę prawa i zapewniający ważność wszelkim umowom między szlachcicem a poddanym, ma tylko teoretyczne znaczenie. Nie wskazuje bowiem ani władzy, która ma wykonywać opiekę prawa, ani nie określa bliżej tej opieki.

Niestety! Mimo nadzwyczajnych wysiłków, mimo próśb, mimo gróźb, błagań o ratowanie Ojczyzny, nie przemógł Kościuszko samolubstwa i zaślepienia szlachty, która ani sama oręża w obronie Rzeczypospolitej nie podniosła, ani chłopu bronić zagrożonej wolności nie pozwoliła. Nieskończone ofiary, morze krwi, nadludzkie poświęcenia poszły na marnę! Uległ Kościuszko przemocy pod Maciejowicami, ale idea Kościuszkowska żyła i promieniowała, zataczając coraz szersze kręgi.

Była ona nieodstępną towarzyszką bohaterów powstania w roku 1830 i 1863. Nie opuszczała ich ani na śnieżnych polach Sybiru, ani w lochach Kufsteinu, ani na wygnaniu, tułaczce i poniewierce. Zagrzewała idea Kościuszkowska do nierównej walki z możnymi tego świata obrońców praw ludu. Ona to uratowała Polskę zmartwychwstałą od anarchji i bolszewizmu. Ona to dodała mocy i siły Chłopu-Premjerowi do wytrwania na stanowisku, gdy wszyscy potracili głowy. Dzięki tej idei zdobyli wydziedziczeni pełnię praw obywatelskich i politycznych — ten wymarzony Złoty Róg, z którego, niestety! z powodu rozbicia i braku oświaty, nie umieją wydobyć tonów siły i potęgi!

Dr Józef Pytel.

nawet nie wywarł żadnego wrażenia w Sejmie, któremu znudziły się już dowcipy wesołka z Choczni.

W głosowaniu upadły wnioski P. P. S. i „Wyzwolenia“ o odrzucenie konkordatu — poczem w drugiem i trzeciem czytaniu, ustawę o zatwierdzeniu konkordatu przyjęto. Żydzi wstrzymali się od głosowania.

Następnie uchwalono rezolucję, wzywającą rząd do wydania w przeciągu dwóch miesięcy rozporządzeń wykonawczych do traktatu o konkordacie, przedłożenia Sejmowi ustaw o wprowadzeniu w życie konkordatu, wzywające rząd do rozpoczęcia bezzwłocznie rokowań z Watykanem o zniesienie prawa patronatu, oraz o uregulowanie opłat za posługi kościelne „jura stolae“, o przedłożenie projektu ustawy o emeryturach dla księży emerytów, o zaopatrzenie w ziemię przy parcelacji dóbr duchownych, organistów i służby kościelnej.

Głosami prawicy uchwalono również rezolucje posła Dubanowicza o uposażenie duchowieństwa, mające na celu przyznanie biskupom pensji ministrów, proboszczom VII, VI ewentualnie V kategorji i t. d.

Przeciwko tej rezolucji głosowała lewica oraz klub P. S. L., a gdy mimo to została ona uchwalona, powstała w Sejmie wielka burza, tak, że marszałek musiał przerwać posiedzenie, poczem po posiedzeniu konwentu senjorów, marszałek oświadczył, że ta ostatnia rezolucja wymaga opinji i komisji budżetowej Sejmu, ze względu na wysokie wydatki ze skarbu państwa, wobec czego rezolucję tę odesłano do komisji budżetowej.

Wnioski i interpelacje

posłów Klubu P. S. L., zgłoszone w Sejmie w dniach od 24 do 27 marca 1925 r.

1) wniosek pos. Ostrowskiego i członków komisji komunikacyjnej — w sprawie utworzenia generalnej inspekcji kolejowej.

2) interpelacja pos. K. Widoty do Rady ministrów ministra rolnictwa i D. P. — w sprawie wniesienia do Sejmu projektu ustawy o zaraźliwych chorobach zwierzęcych.

3) wniosek posłów Pieniążka, Michalskiego, Głąbińskiego, Fröstiga — w sprawie nieprawidłowej działalności Izby skarbowej we Lwowie, dotyczącej wymiaru podatków.

4) interpelacja pos. Bobka do ministra kolei państwowych — w sprawie zaszeregowania do odpowiedniej grupy i szczebla uchodźców-kolejarzy z zaboru czeskiego w Cieszynie.

5) interpelacja pos. Hulaka do ministra skarbu — w sprawie niewłaściwego postępowania inspektora skarbowego w Żółkwi.

6) wniosek pos. Widoty — w sprawie dotkliwych strat, poniesionych przez skarb państwa z tytułu tłumienia zarazy płucnej bydła rogatego w b. zaborze rosyjskim.

7) interpelacja pos. Widoty do ministra rolnictwa i D. P. — w przedmiocie niezałatwienia próśb lekarzy weterynarji w sprawie dopuszczenia ich do egzaminu fizykackiego.

8) interpelacja pos. Andrzeja Witosa do ministra spraw wojskowych w sprawie zaopatrzenia Teodora Kłyma.

9) wniosek posłów klubu P. S. L. wsprawie przedłożenia przez rząd planu robót publicznych w państwie, a rozpoczęcia bezzwłocznie najważniejszych z tychże robót w roku bieżącym, celem złagodzenia skutków przesilenia gospodarczego (artykuł wstępny.

Dział organizacyjny.

Baczność ludowcy w powiecie Brzozów!

W niedzielę dnia **5 kwietnia b. r. odbędzie się** po sumie **w Domaradzu wiec P. S. L. „Piast, na który przybędzie poseł Kosydarski.**

Ze względu na ważność spraw będących przedmiotem obrad wiecu, upraszamy o liczne przybycie na wiec.

W poniedziałek dnia 6 kwietnia b. r. o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się w sali „Sokoła“ posiedzenie Powiatowej Rady ludowej P. S. L. i delegatów P. S. L. „Piast“.

Na posiedzenie zechcą Koła miejscowo wysłać swoich delegatów.

Za powiatowy Zarząd P. S. L. „Piast“

Sekretarz: *L. Niemkiewicz.* Prezes: *Dr St. Biały.*

Kogo interesuje sprawa morza polskiego

powinien zamówić w Naczelnym Sekretarjacie P. S. L. Warszawie broszurę napisaną przez dra senatora **Józefa Buzka**, p. t.: **„W sprawie gdańskiej“**. Cena 20 groszy z przesyłką pocztową 30 groszy.

Odsprzedawcom i organizacjom P. S. L. udziela się rabatu.

Pieniądze można nadsyłać czekiem Pocztowej Kasy oszczędności Kr 5.170.

Palmy polskie.

W dni dorocznych drużynie
Już od wieków nam słynie
Owa Kwietnia niedziela,
Co nas od świąt oddziela.
Taka wdzięczna, urocza
Wśród niw polskich roztocza,
Tak witana — jak wiosna,
Po dniach smutku — radosna.
Pan nadchodzi, Pan gości,
Pełen Boskiej jasności;
Więc spotkajmy Go, chwalmy,
Niosąc zioła i palmy.
Co za widok uroczy,
Gdy z kościółka się toczy
Orszak wiernych z palmami
Niby ludzie — ci sami,
Niby inni, wspaniali,
Blask im w oczach się pali:
„Za tydzień“ — szepcą wargi —
„Dzień wielki!“ — na bok skargi!

J. Serafin

Z wieców i zgromadzeń.

Powiat Maków.

Sucha. Dnia 8 marca b. r. odbyło się w Suchej zebranie, zwołane przez burmistrza, p. **Henryka Bullmana**, na które przybyli: insp. p. **Józef Lorenz**, burmistrz z Makowa, p. **Franciszek Skupiński** i p. **Stanisław Luchowiec.** Serdecznie przemówił do zebranych najpierw p. Lorenz na temat stosunków gospodarczych i oświatowych, nawołując lud do zgody i jedności, poczem p. Skupiński omówił stosunki polityczne, a p. Luchowiec sprawy organizacyjne ludu, **po których to przemówieniach wszyscy obecni wpisali się, podpisując deklaracje na członków P. S. L. „Piast“.** Następnie ukonstytuowało się Koło P. S. L. „Piast“ w Suchej, które na przewodniczącego wybrało p. **Henryka Bullmana**, jego zastępcą p. **Józefa Lorenza**, sekretarzem p. **Michała Palecznego**, a skarbnikiem p. **Józefa Fortunę.**

Uchwalono rezolucje: p. Lorenza o założeniu powiatowej szkółki drzewek w Suchej, oraz p. Luchowca: **Zebrani uznają w pełni zasługi klubu poselskiego P.S.L. „Piast“ dla ludu polskiego i wyrażają mu pełne zaufanie, zaś prezesowi stronnictwa, tak bardzo zasłużonemu dla państwa i ludu, Wincentemu Witosowi, składają serdeczne podziękowanie za pracę około dobra ludu — a wyrażają pogardę tym, którzy w walce politycznej używają tak niegodnej broni, jak kłamstwo i oszczerstwa, rzucane na Jego osobę.**

Michał Paleczny.

Z Tarnowskiego.

Sprawozdanie z wiecu P. S. L. odbytego w Sali „Gwiazdy“ w Tarnowie w dniu 2 marca 1925 r., na który jawiło się około 700 delegatów gmin powiatu tarnowskiego, biorących udział w tymże dniu w posiedzeniu Tow. Rolniczego.

Przewodniczącym wiecu wybrano byłego posła Filipa Włodka zast. dr Jakóba Janigę, sekretarzem Karola Regieca kier. szkoły.

Przewodniczący udzielił głosu p. prez. Wincentemu Witosowi, który w 2 godzinnej wspaniałej mowie, przerywanej ustawicznie entuzjastycznemi oklaskami, skreślił obecne położenie państwa polskiego na zewnątrz i wewnątrz, przyczyny kryzysu gospodarczego i finansowego, nieprzychylne stanowisko rządu Grabskiego względem rolnictwa, oraz demagogiczną i destrukcyjną robotę klubów „Wyzwolenia“ i „Jedności Chłopskiej“, czyli innemi słowy zdrajców ludu, Putków, Sanojców, Brylów, Plutów i innych podobnych „Branickich“, którzy nietylko że utrącili sprawę reformy rolnej, ale wszelką robotę twórczą w Sejmie demagogją swoją rozbijają nie dając w zamian nic ani państwu ani ludowi. Omówił też dokładnie sprawę projektu rządowego reformy rolnej z 12 grudnia 1924, sprawę potrzeby zmiany reformy wyborczej w myśl uchwał kongresu P. S. L. w r. 1924, sprawę przymusowej asekuracji, sprawę zaniechania ściągania pożyczek przez rolników zaciągniętych na odbudowę, o co usilnie zabiega klub P. S. L. i wiele innych ważnych kwestji.

W dyskusji zabrał głos poseł Matakiewicz z klubu „Katolicko Ludowego“, który w swojej mowie o obecnem ciężkiem położeniu rolnictwa przedstawił zebranym zabiegi i zasługi p. prezesa Witosa około naprawienia stosunków w Polsce. Pan Regiec Karol podnosił konieczność asekuracji przymusowej, ale przyłączenie tejże do urzędów podatkowych. Żądał on zniżki do 2 procent.

Oprócz powyższych przemawiali jeszcze: p. Gawin, Kołodziej, Gierałt, Kita i Kołodziej z Rudki, który przedstawił w gorących słowach pracę i zasługi stronnictwa, a w szczególności prezesa p. Witosa, oraz posłów p. Kiernika p. Brodackiego i apelował do połączenia się pod sztandarem „Piasta“.

Po udzieleniu jeszcze raz przez prezesa Witosa wyjaśnień w kwestjach poruszanych w obecnej dyskusji zabrał głos ponownie p. K. Regiec, który po krótkiej przemowie postawił następujące rezolucje:

1) Włościaństwo powiatu tarnowskiego zebrane w dniu dzisiejszym w liczbie około 700 uchwala stronnictwu „Piasta“, a przedewszystkiem prezesowi Witosowi za patrjotyczną i pełną poświęceń pracę w Sejmie i za prowadzenie polityki ludowej, zupełne wotum zaufania.

2) Zgromadzeni domagają się by kluby poselskie spowodowały: 1) wstrzymanie egzekucyjnego ściągania przymusowej asekuracji i przeprowadziły gruntowną reformę asekuracji, 2) wstrzymanie ściągań podatków od rolników drobnych do zbiorów.

3) Domagają się rozszerzenia praw prezydenta Rzeczypospolitej, oraz zmiany reformy wyborczej po myśli uchwał kongresu P. S. L. w Warszawie.

4) Odebranie dotychczasowych koncesji wyszynkowych, trafik i t. d. dotychczasowym dzierżawcom i oddzierżawienie tychże inwalidom wojennym, by odciążyć skarb państwa a im dać środki do życia.

5) Domagają się pomocy od rządu przez udzielenie długoterminowego i niskoprocentowego kredytu dla małych podupadłych rolników, przez kasy Stefczyka.

6) Żądają ostatecznego przeprowadzenia ustawy o reformie rolnej z uwzględnieniem kolonizacji na kresach.

7) Domagają sią gruntownej redukcji sił zbędnych we wszystkich urzędach a zwłaszcza na kolejach.

8) Domagają się zniesienia ceł granicznych od bydła świń i koni, które ceny tychże robią wprost śmiesznemi a rolnika doprowadziły do kija żebraczego.

Z Pilzneńskiego.

Pilzno. Na dzień 9 marca zapowiedziany był tu zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L., który miał się odbyć w „Sokole“ z inicjatywy Zarządu powiatowego P. S. L. Koło południa jednak gruchnęła wieść po mieście, że będzie wiec w „Sokole“ i zaczęli napływać coraz liczniej widzowie, goście i ciekawi.

Poseł **Brodacki** przedstawił w przeszło godzinnej mowie sytuację wewnętrzną w państwie, wyświetlił poważne niedomagania rządu Grabskiego, który doprowadził rolnictwo do ruiny i wskazał wytyczne, jakie zakreślił sobie klub „Piasta“ celem ratowania — za wszelką cenę — interesów wsi i rolnictwa. W dłuższym ustępie swej wspaniałej, spokojnej — na cyfrach i faktach opartej — mowy, przedstawił p. poseł zebranym niebezpieczeństwo ostatniej chwili, t. zn. zakusy Niemców na całość Polski, na granice zachodnie i powagę traktatu wersalskiego. Mowę przyjęli zebrani hucznemi oklaskami.

Po swem przemówieniu skonstatował poseł Brodacki, że liczba obecnych niezaproszonych znacznie prze

kroczyła liczbę członków Zarządu powiatowego, delegatów i mężów zaufania. Ponieważ na sali dały się sły szeć głosy, by urządzić wiec, ponieważ znaczną część wójtów i sekretarzy gminnych — w międzyczasie — po ukończeniu sesji zjawiła się na sali, poseł Brodacki zapowiada wiec, tem więcej, że zainterpelował go w tej sprawie poseł **Berek**.

Przewodniczącym wiecu wybrano p. **Piroga**, a ten zaprosił na swego zastępcę b. posła p. **Krężla**, a na sekretarza p. **Bawca**.

Poseł **Berek**, który miał ochotę wywołać zamieszanie, znalazł się w poważnym kłopocie. Nie chciał przemawiać, gdy mu udzielono głosu, ale wezwany stanowczo przez zapełnioną już tymczasem salę, „popełnił" mowę. Wił się jak węgorz. Przyznawał rację wywodom posła Brodackiego, próbując jeno powtarzać starą piosenkę o chjeno-piaście, o Witosie na usługach reakcji, o P. S. L. „w paszczęce endecji". Zadużo jednak było bredni i słuchacze skończyć mu nie dali, żądając odeń złożenia mandatu i obsypując go słowami wzgardy za przyłożenie ręki do zbrodni rozłamu.

Odpowiadając nieszczęśliwemu przedmowcy poseł **Brodacki**, zmiażdżył wprost punkt za punktem zdrajcę.

W ożywionej dyskusji przemawiali **Swiętoń**, dyr. **Wesoliński**, dyr. **Miloś**, **Szczeklik**, **Ruda**, ks. **Weryński** i inni. Napięcie oburzenia przeciw Berkowi doszło do ostatnich granic, gdy ks. Weryński przedstawił krecią robotę t. zw. „Związku Chłopskiego", który rozbija lud nietylko na polu politycznem, ale i na polu religijnem przez forytowanie sekty kościoła narodowego. Chciał się Berek usprawiedliwiać, ale zebrani nie dali mu przyjść do słowa.

Po końcowem przemówieniu posła **Brodackiego**, przewodniczący odczytał rezolucje następujące:

1) Zgromadzeni na wiecu w Pilźnie w dniu 9 marca 1925, przyjmują sprawozdanie posła Brodackiego z uznaniem do wiadomości i wyrażają wotum zaufania klubowi P. S. L. i prezesowi Witosowi.

2) domagają się energicznej obrony granic państwa przed zachłannością naszych wrogich sąsiadów;

3) domagają się jaknajdalej idącej obrony interesów włościaństwa, które rząd Grabskiego traktuje po macoszemu ze szkodą państwa polskiego;

4) domagają się traktowania interesów chłopa na równi z interesami robotnika;

5) domagają się, by rząd przyspieszył akcję zasiewową i dał ją na takich warunkach, by były naprawdę ulżeniem w ciężkiem obecnem położeniu wsi polskiej;

6) wyrażają potępienie dla polityki t. zw. „Związku Chłopskiego", która prowadzi do rozbicia rzeszy chłopskiej i jest szkodliwą dla państwa;

7) wreszcie wyrażają wotum nieufności dla swego byłego posła Berka i domagają się odeń oddania mandatu. Rezolucje wszystkie uchwalono jednomyślnie.

P i e r w s z y raz miał Berek śmiałość stanąć do porachunku z „Piastem" publicznie. Był to jednak dlań dzień klęski i hańby, tem większej, że na sali byli co najpoważniejsi przedstawiciele gmin. Jeśli nie jest takim, jak mu tam mówiono, t. zn. „głupim i bez honoru", powinien wyciągnąć konsekwencje z tego spoliczkowania moralnego, jakie mu wymierzyli wyborcy.

Zarząd pow. P. S. L.

W jedności chłopskiej siła!

Z Małopolski Wschodniej.

Olbrzymi Zjazd Polskiego Stronnictwa Ludowego we Lwowie.

Dnia 16 marca b. r. w gmachu Skarbka w sali posejmowej **we Lwowie, odbył się Zjazd delegatów województwa lwowskiego i stanisławowskiego. Przybyli też delegaci z województw wschodnich i Tarnopolszczyzny, oraz przedstawiciele Związków Osadniczych wojskowych i cywilnych.** Wszystkich uczestników było przeszło 1000.

W Zjeździe wzięli udział prezes **W. Witos**, posłowie: **Bajsarowicz, Malik, Saraniecki, Pasicki** i senator **Kaniowski** oraz były minister **Grzędzielski**.

Po zagajeniu przez posła Malika, wybrano prezydjum, w skład którego weszli: poseł **A. Saraniecki, rejent Kasparek i Kostuś**. — Na sekretarzy powołano pp.: **Łukasiewicza i Zasackiego**.

Powitany burzą oklasków, zabrał głos **prezes Witos**. W państwie, rządzonem konstytucyjnie — mówił prezes — społeczeństwo, Sejm i rząd mają głos stanowczy. **Jeżeli społeczeństwo nie jest świadome tego, co robi, nikt się z niem nie liczy.** Opinja skonsolidowanego społeczeństwa ma wielkie znaczenie i wielki wpływ i od niej zależy rząd. Sejm jest wynikiem nastrojów, panujących w państwie. Jednak nasz Sejm nie jest wynikiem tego i dlatego często, zamiast jednolitej i zgodnej pracy, jesteśmy świadkami wzajemnych walk.

Trzecim czynnikiem decydującym w państwie, jest rząd, który jest władzą wykonawczą. Rząd może być silny lub słaby, ale zawsze i wszędzie powinien być stróżem prawa, bo od niego zależą stosunki w kraju. Nie jest więc rzeczą obojętną, kto rządzi i jak rządzi, bo społeczeństwa nie da się oddzielić od rządu.

Czasy absolutyzmu magnackiego minęły, zmieniły się stosunki, bo w miejsce ich przyszło do rządu społeczeństwo, którego przestawicielami są stronnictwa. **Dotąd u nas stosunki skonsolidowane nie są, a polityka ludowa niema dzisiaj siły i rozpędu, jaki powinna mieć.** Od czasu powstania państwa polskiego, ludzie się uczą, ale bezskutecznie, a co gorsze, nauka ta odbywa się kosztem państwa. Należy pomyśleć, aby stworzyć większość, chociaż u nas uważają, że troska o państwo jest rzeczą szkodliwą. Państwo tak potężne, jak Anglja, tak długo utykało, dopóki nie stworzyło większości rządzącej z korzyścią dla własnego państwa, chociaż ze szkodą dla innych. — Tasama dążność powinna być w państwie polskiem, bo zagranica zaczyna patrzeć na Polskę, jako na twór niepotrzebny. **Kilka dni temu Niemcy oficjalnie postawili żądanie rewizji granic państwa, a tylko dzięki zwartej i jednomyślnej postawie narodu, atak niemiecki nie udał się.** Państwa zachodnie nie bardzo się nami zajęły. Nawet Francja nie starała się zbytnio przeszkodzić żądaniom Niemiec. Mówiono wprawdzie, że Francja bez zgody Polski i bez jej współdziałania, nie pozwoli na rewizję granic, nie powiedziała jednak: „Nie pozwalam". — Przechodząc z kolei do omówienia polityki wewnętrznej i stosunków w kraju, podkreślił mowca waśnie wewnątrz państwa. Chaos panuje u nas, spowodowany rozbieżnemi dąże-

niami przeszło 20 stronnictw. Robota stronnictw jest kramarstwem, które do niczego dobrego nie doprowadzi. **Jeżeli rząd zależy od stronnictw, od nastrojów i kaprysów politycznych grup czy klik, niczego dobrego zrobić nie może. Przyszłość państwa leży na wsi, dlatego dążyć powinniśmy, aby wieś była silną, bogatą, a wtedy i podwaliny państwa będą silne. Lud powinien opanować się, zorganizować, zająć się polityką zarówno zagraniczną, jakoteż wewnętrzną i gospodarczą.** W dalszym ciągu przemówienia, przechodząc do polityki gospodarczej, wyraża się mowca sceptycznie o pożyczce amerykańskiej, którą dostaliśmy na ciężkich warunkach. Po bezwzględnej polityce podatkowej, stosowanej względem włościaństwa, która doprowadziła szerokie rzesze ludu do kompletnego zubożenia, zrozumiano wreszcie, że zubożenie chłopa, pociąga za sobą upadek innych gałęzi gospodarczych, gdyż jak chłop nie ma pieniędzy, niema kupujących. Dziś w Sejmie można mówić o rolnictwie. Zrozumiał także rząd, iż chleba dostarcza wieś. Zrozumiano to, ale dość późno. Zanim stronnictwo nasze doszło do tego sukcesu, musiało dołożyć wiele trudu i starań. Pisma, na które rząd ma wpływ, te pisma uważają naszą pracę za rewolucję. — N. p. ukazał się w prasie artykuł p. t.: „Rewolucyjny pochód „Piasta" na Warszawę". My dzisiaj ponosimy konsekwencje za robotę innych panów. Należy mieć oczy otwarte i odróżnić rozsądną robotę od głupoty. Jeżeli dziś mamy mniejszość, winniśmy temu sami bo stanowiąc 75% ludności, powinniśmy mieć w tym stosunku ilość przedstawicieli w Sejmie. Należy mieć siłę i wolę przeprowadzenia planów, a zwycięstwo będzie nasze.

Z kolei przechodzi mowca do omówienia spraw organizacji najwyższych władz wojskowych. Sprawy te były aktualne za czasów premjerowstwa mowcy. Socjaliści i „wyzwoleńcy" żądali, aby Piłsudski był naczelnym wodzem, nie podlegającym żadnej władzy, czyli dyktatorem. Stronnictwo nasze stoi przy zasadzie nienaruszalności konstytucji i żąda, aby zwierzchnik armji był podporządkowany władzy.

Przechodząc do sprawy konkordatu ze Stolicą apostolską, podkreśla mowca znaczenie historyczne tego faktu. Klub P. S. L. „Piast" stoi na stanowisku ratyfikacji konkordatu.

Sprawa reformy rolnej jest dziś najbardziej aktualną. Socjaliści stoją na stanowisku, by ziemi nie parcelować, lecz zrobić z niej własność państwową, na której chłop byłby parobkiem. Thuguttowcy wystąpili z żądaniem upaństwowienia lasów i t. d. — Wbrew oszczerstwom tych, dla których kalumnje są chlebem codziennym, to jest „wyzwoleńców" i Bryla, mowca podkreśla, iż stronnictwa nie ustaje w pracy i już w czerwcu należy spodziewać się załatwienia sprawy zgodnie z interesami ludu i państwa.

Reforma wyborcza winna iść w kierunku zmniejszenia liczby posłów i głosowania na nazwiska, nie na listy.

Poważnej i pełnej troski o dobro ludu i państwa mowy swego wodza wysłuchali zebrani w skupieniu, a po skończeniu jej zatrzęsła się sala od oklasków i okrzyków na cześć niestrudzonego bojownika i orędownika sprawy ludu. Lud przez usta swoich delegatów płacił sercem za trud. Długo pozostaną w pamięci uczestników te mocne i podniosłe słowa wodza ludu.

Po prezesie zabrał głos p. poseł **Malik**, wygłaszając w dłuższem przemówieniu referat gospodarczy.

Z kolei zabrał głos poseł **Saraniecki**, przedstawiając zgromadzonym rezolucje polityczne, które zgromadzeni jednomyślnym aplauzem, wśród niemilknącej burzy oklasków przyjęli.

I. Zebrani na zjeździe województwa lwowskiego i stanisławowskiego w dniu 16 marca 1925 roku przyjmują do wiadomości sprawozdanie prezesa stronnictwa W. Witosa i wyrażają mu, jako też poselskiemu klubowi P. S. L. najwyższe uznanie za pracę, podjętą ku dobru państwa i ludu polskiego.

II. Zebrani stwierdzają, że jedynie P. S. L. „Piast" jest stronnictwem, które, stojąc ściśle na gruncie państwowości polskiej, przeprowadza program, dążący do ugruntowania praw politycznych ludu polskiego i polepszenia jego bytu materjalnego.

III. Zebrani protestują przeciw jakimkolwiek zakusom na całość państwa i oświadczają zgodnie i stanowczo, że poświęcą wszystko dla obrony nietykalności i całości państwa.

IV. Zebrani domagają się zmiany konstytucji w kierunku zmniejszenia liczby posłów, ograniczenia czynnego prawa wyborczego dla obywateli od 24 lat, biernego prawa wyboru od 30 lat, zniesienia systemu głosowania na listy, a wprowadzenia jedno lub dwumandatowych okręgów na osoby.

V. Zebrani domagają się jak najrychlejszego uchwalenia przez Sejm ustawy o gminnej ordynacji wyborczej dla gmin i przeprowadzenia wyborów do gminy.

VI. Zgromadzeni potępiają rozbijacką [illegible] aszywych obrońców ludu polskiego, którzy skrajną demagogją wprowadzają dezorjentację w masy ludu ze szkodą i państwa i ludu polskiego.

VII. Zgromadzeni domagają się jak najszybszego uchwalenia projektu ustawy o reformie rolnej, której przeprowadzenie leży w interesie tak państwa, jak i ludu.

VIII. Zgromadzeni, uznając doniosłość zawarcia konkordatu ze Stolicą apostolską, polecają posłom P. S. L. „Piast" głosować za jego ratyfikacją przy domaganiu się w formie rezolucji jak najszybszego uregulowania tak zwanego „iura stolae" i zniesienia patronatu.

IX. Zgromadzeni wzywają posłów P. S. L. „Piast", aby przy projekcie ustawy o urządzeniu najwyższych władz wojskowych stanęli ściśle i wyłącznie na gruncie przepisów konstytucji.

X. Zebranie żąda, aby klub posłów P. S. L. zajął zdecydowane stanowisko wobec rządów p. Grabskiego dla powstrzymania antipaństwowych żywiołów i destrukcyjnej działalności jednostek, wysługujących się mu w międzypartyjnych intrygach, które za poparciem rządu teroryzują uczciwych funkcjonarjuszy.

W dyskusji nad sprawozdaniami i zgłoszonemi rezolucjami zabierali głos pp.: **Klich z Podhajec, Kasparek, Le Bouton, Śmietana, Kruczkiewicz, Wołos, Pukas, Szczeguła, Blaike, senator Kaniowski, poseł Malik.**

Wśród podniosłego nastroju opuszczali zebrani salę gmachu Skarbka. Jeszcze raz pokazał lud polski, że stoi twardo przy raz obranym sztandarze i nie da się sprowadzić na manowce przez bolszewickich i żydowskich sługusów, jak Bryl i klika „wyzwoleńców".

Uczestnik.

Bracia Chłopi! Pędźcie ze wsi rozbijaczy ruchu ludowego!

Listy.

Szanowna Redakcyjo!

Dostaje waszego Piasta każdy niedzieli, alem Wam nie odpisowoł, bo od ostatniego listu, com do Was pisał, cięgiem mie baba swarzyła, żebym roboty patrzoł a nie polityki, — jak jaki nieprzymierzajoncy obszarnik. Tak se myśle: mądry głupiemu ustąpił, — i była zgoda. Aż tu wczora odzywo się baba: „słuchaj stary, — masz czas, trza cobyś zaś do Piasta cosi napisoł". Ja sie zadziwował, myślę, coby to zaś było, czy nie przyszła na nią jaka gorączka z przeziębienia, a ona godo: „Jakeś ty chodził do lasa, tom se przeczytała wszyćkie Piasty, co je na półce składasz, i myślę se, że trza jem napisać, — niech wiedzą, jak my chcemy coby było". W tamte niedziele, — pedo, — tom u Walkowy, u somsiadki — czytała Piasta wszyćkiem kumoskom, comy sie tam poschodziły oglądać to ciele, co sie ji ulągło we środę, a jak my potem zaczęły rajcować, to ci rajwach był jak na jarmaku a wszyćkie wrzescały. — żeby dać wiadomość do Piasta, co jak chłopy nie chcą być mądre i trzymać sie razem jedne kupy i jedne polityki, to my baby — pedo — weznemy sie do tego i zrobiemy porzondek, jak sie patrzy. — Ja sie dziwuię okropnie a baba godo, dalej, — do krzty rozumnie godo i beze złości. „Napisz Antek do Piasta, jako my chcemy, coby już jaknajprędzej był w Polsce porzondek we wszyćkiem. Zbójów i złodziejów, coby zawarli do kreminału, urzendy coby przymusili rządzić sprawiedliwie i nikomu krzywdy nie robić, — szynków coby nie było, a jak komu trza na wesele, krzciny albo przy inszem takiem interesie, to żeby se mógł kupić w sklepie okowity, — a żeby zarobek z tego dali inwalidom. Pono ustanowili nasi posłowie, i to dobrze zrobili, coby zamiast kiepskich pensyi, na które my płacemy wielgie podatki i trzymamy do tego herbe niepotrzebnych urzendników, dać inwalidom dobry zarobek na koncesyach, — a zaś już pono chcą ten zarobek zostawić żydom.

A teraz to sie Was zapytom, dlaczego to jest tak, że jak żydy i bolszewiki albo insze wyzwoleńce i różne odmieńce na Polskę wyraźnie pyskują, to jem za to nic? To wolno? Opowiadali mi w tamten jarmak w Bochni taką historyją: Na Wiśniczu strażaki, które niby są chrześcijany, wybrali se prezesem żyda a jeden z naszych jem pedzioł, że to wstyd, że żyda, czyli hebreja mają prezesa. (Bo mają na śtandarze św. Florjana i do kościoła katolickiego chodzom). Tak ten żyd go skarżył niby o to i teraz go mają sądzić i wsadzić do kreminału. Jakby to doprawdy tak być w Polsce mogło, to trza co prendzy stawiać nowe a wielgie kreminały (będzie zarobek dla bezrobotnych) — bo ja sam i inszych chłopów moc, sami się będziemy głosić do hareśtu, bo taksamo gadamy, że to wstyd dla Polaków, coby się łasili jako koty do żydów. Pisaliście niedawno w Piaście, że we Wilnie to nawet był taki jakisi senator a jeszcze go ze senatu nie wygnali.

Jak bede mógł, to Wam jeszcze inszem razem o ciekawych rzecach napiszę, bo mi już baba nie broni, ino sama pisać każe. Teraz Was uczciwie pozdrawiam

Wasz przyjaciel

Filipek.

Z pod Babiej Góry.

Grzechynia. Dużo się pisze w ostatnich miesiącach i tygodniach o biedzie i nędzy na wsi. Łamy pism ludowych przepełnione są jednym wielkim krzykiem: dajcie nam pomoc, bo głód zaczyna nam zagrażać. Niestety! Rząd nie słyszy tego i nie docenia grozy położenia. Co gorsza! Gdy chłopi przez swoich przedstawicieli w Sejmie zażądali pomocy, wywierając nacisk na rząd, to zaczęto w tem upatrywać pewne posunięcia polityczne, podyktowane względami osobistemi, zaprawione odcieniem demagogji, ba, nawet mówiono, że nędzę na wsi sztucznie się urabia, że przesadne przedstawianie położenia idzie z góry i później w masach się rozlewa.

Przenieśmy się jednak na wieś. Nie będę się tutaj silił na dokładne przedstawienie dzisiejszego stanu wsi, boby mi nie uwierzono. Powiem tylko krótko: wszędzie jest bardzo źle, a niedługo będzie jeszcze gorzej. Jeśli chodzi o powiat makowski, którego położenie znam dokładnie, muszę stwierdzić, że u nas stan za dwa, trzy tygodnie będzie wprost rozpaczliwy. — Dziś u nas po większej części nie ma chłop za co kupić zapałek (pięć groszy!), na paszport na ostatnią krowinę, którą prawie darmo musi sprzedać, również się musi pożyczyć i to nie zawsze mu się uda. Dziś u nas kwestja wyżywienia jest aktualniejszą od kwestji zasiewów. Rzucenie nam nawet kilkunastu, czy kilkudziesięciu wagonów zboża, lub ziemniaków, nie wystarczy, bo ich kupić nie będzie za co. Wkrótce braknie nam nietylko zboża, ale powszedniego chleba chłopskiego, to jest ziemniaków.

I tu właśnie widzimy tę straszną krzywdę społeczną, krzywdę, która się od wieków mści na nas. Jesteśmy najliczniejszą warstwą narodu, a mamy nieliczne przedstawicielstwo w Sejmie — pracujemy najwięcej, jak długo tylko światło Boże świeci, a cierpimy niedostatek — uprawiamy z mozołem ziemię, inni mają chleb, a nam głód zaczyna zagrażać.

Daleki tu jestem od idealizowania nas, chłopów, stawiania siebie ponad inne warstwy, choć własna miłość nie inaczej kazałaby mi czynić. Ja tylko pragnąłbym zaznaczyć, że, stanowiąc najliczniejszą warstwę narodu polskiego, mamy prawo do Polski, a ona do nas, lecz nietylko w teorji, ale i w praktyce, że nie za macochę, ale za matkę mieć i uważać ją po wsze czasy chcemy, a tymczasem wbrew naszym oczekiwaniom boleśnie odczuwamy, że jest inaczej. Chciałbym również, żeby mój podbabiogórski głos, choć przebrzmi bez echa, dołączył się do ogólnego wołania i był świadectwem tego, że choć o pomoc wołaliśmy, to nam jej jednak nie udzielono.

Władysław Drobny.

Klapa p. Jana Stapińskiego w Dukielszczyźnie!

Że p. Stapiński stracił wśród ludu grunt pod nogami, dowodem tego jest haniebna porażka, jakiej doznał na wiecu w Lubatowie, wiosce „swego" powiatu krośnieńskiego, którą dotychczas uważał za domenę swej partji i ostoję dla swej demagogicznej agitacji za pomocą „Przyjaciela Ludu".

Wiec ten, zapowiadany w „Przyjacielu" parę tygodni naprzód, odbył się w Lubatowej 14 lutego b. r., w sali Kółka rolniczego. Obszerna sala nie zdołała pomieścić zbitej gęstwy ludu, tembardziej, że licznie ja-

wili się delegaci z okolicznych wsi, jak z Iwonicza, Jasionki, Lubatówki, Wietrzna, Równego, Cergowej, Niemaszowa, nawet z dalekiej Draganowej i t. d.

O godzinie 11 przed południem zajechała przed Kółko bryka ze Stapińskim i posłem Wiewiórskim. Na przewodniczącego wiecu powołano jednogłośnie naczelnika gminy, p. Kl. Turka, a na sekretarza p. St. Zygmunta. Po udzieleniu głosu p. Wiewiórskiemu, złożył on mętne i nic nie mówiące sprawozdanie, następnie apelował do zebranych, aby się organizowali w „Związku Chłopskiem“ Stapińskiego, przyczem zachwalał także partję „Wyzwolenia“. Ubolewał on, że jego stronnictwo, wraz z „Wyzwoleniem“ nie może nic dla chłopa zrobić, bo ich w Sejmie za mało posłów zasiada. Oczywiście, że nie obeszło się bez ataku na „Piastowców“, przyczem miotał na nich oszczerstwa, a najbardziej napadał na prezesa Witosa.

Skoro już swoją żółć wyładował, ustąpił miejsca staremu wydze wiecowemu p. Janowi Stapińskiemu, co niegdyś dość długo chłopów za nos wodził. P. Stapiński poruszajac znane i liczne bolączki ludu, starał się wykazać, że przyczyną tego jest, iż on nie jest posłem. Rozprawiwszy się jednym tchem z nauczycielstwem i oświatą, napadł Stapiński na rząd, z którym, jak wiadomo, obecny przyjaciel p. Jana, poseł Bryl jest w jaknajlepszej komitywie. Dalej mówił, że chce on ratować i wyprowadzić z niewoli lud, dlatego walczą z nim księża i wysyłają go do piekła. Kiedy zaś zaczął zachwalać swój kościół narodowy, lud wzburzony i zraniony w swych religijnych uczuciach zaprotestował okrzykami: nie damy się z wiary naśmiewać, precz ze Stapińskim, precz z kościołem narodowym, bolszewik, cygan i t. d. Zbity z tropu „trybun“ zmuszony został przerwać swą naukę i cicho siedzieć. Póżniej tylko odezwał się z żalem, że już więcej do tej wsi nie przyjedzie, co sala przyjęła z uznaniem i okrzykiem: „brawo, my cię nie potrzebujemy!“

Następni mowcy p. wójt, Turek, miejscowy ksiądz proboszcz, oraz kierownik szkoły p. Stanek, rozprawili się ze Stapińskim i dali mu ciętą odprawę.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, poczem po 4-ro godzinnych obradach przyjęte zostały następujące rezolucje:

1) Zebrani wyrażają oburzenie i pogardę Stapińskiemu, że przez swą działalność warcholską rozbija lud

2) Żądają zmiany ordynacji wyborczej w tym kierunku, aby głosować na osoby, a nie na listy.

3) Wzywają posła Wiewiórskiego, aby wystąpił z partji Stapińskiego.

4) Domagają się od rządu długoterminowych i bezprocentowych kredytów na zasiewy.

Wszystkie rezolucje uchwalone zostały jednogłośnie, poczem przewodniczący zgromadzenie rozwiązał.

Sekretarz.

ST. SOCHACKI.

Koso ty moja...

Koso ty moja srebrna — koso ty stalowa,
Ukochałem cię chłopskiem sercem od kołyski
Twoje dźwięki są dla mnie jak najdroższe słowa,
Jako spojrzenie slonka stali twej odbłyski.

Na racławickiej światu okazałaś błoni,
Że w chłopskich rąk uchwycie jest rozum i siła,
Że chłop mężnie w potrzebie ziemi ojców broni,
Że chłopu swoja wolność i Ojczyzny miła.

Ukochałem się koso wśród pracy i trudu,
Gra świateł twego ostrza myśl pieści i grzeje,
Przez cię weszło w krwi strugach odrodzenie ludu,
W tobiem złożył tęsknotę moją i nadzieję.

A kiedy przyjdzie chwila potrzeby — o koso!
Że znów w walkę swe syny ojczyzna zawoła,
Wtedy cię moje dłonie w bój jasny poniosą,
Ty dla mnie będziesz mieczem i skrzydłem anioła.

Rozmaitości.

Jak pili wódkę Król i Marszałek. Gospodarz ze wsi Sułoszowej w Olkuskiem, podeszły wiekiem, zawodowy pijak, nazwiskiem Król, wybrał się dnia 12 marca b. r. do sąsiedniej wioski, Szklar, na sankach, w celu odwiezienia wyrobionego przez jego żonę płótna, zabierając ze sobą młodego sąsiada, Marszałka.

Przy odstawieniu płótna, każdy z odbiorców ugaszczał ich obficie wódką.

Na odjezdnem ze wsi, zakupiwszy drzewa, nasi znajomi kazali sobie dać jeszcze wódki, ażeby gruntownie „dopić“.

Jadąc przez pola, pogubili kupiony materjał (drzewo to miało być na wozy), z czego wynikła bójka, której rezultat był taki, że Król, zwyciężywszy Marszałka, wyrzucił go ze sanek.

Pokonany Marszałek zasnął w śniegu, a Król już bez troski pojechał dalej. Gdy po pewnym czasie poczuł, że nogi mu zmarzły, zdjął buty, by rozetrzeć palce u nóg, a chcąc je z powrotem obuć, wypadł ze sanek, pozostawiając buty na saniach. Koń bez właściciela pokłusował do domu, uwożąc Królowe buty. Tymczasem Król boso wlókł się po śniegu, lecz poczuwszy dotkliwe zimno, zdjął kożuch, włożył nogi do rękawów, przypasał troki do siebie i błądząc, trafił do Przegini zamiast do Sułoszowej. Po przybyciu do Przegini, idąc od domu do domu, burzył się do drzwi, lecz ktokolwiek drzwi mu otwarł, zatrzaskiwał mocno za sobą, biorąc go za warjata. Dopiero śmielsi odważyli się go przyjąć a na zapytanie, kim jest, dowiedzieli się, że mają przyjemność z Królem ze Sułoszowej.

Po ogrzaniu i nakarmieniu, odwieziono Króla „tułacza“ do jego rezydencji w Sułoszowej.

Marszałek, po długich poszukiwaniach, został odnaleziony na wpół żywy, poczem odwieziono go do szpitala w Olkuszu. Tak skończyła się królewsko-marszałkowska kompanja, podkrapiania alkoholem.

Strzeżcie się czytelnicy podobnej tragedji.

St. Mirek.

Radjo koło Gniezna. W pewnej wiosce koło Gniezna zaszedł przed paru dniami wypadek całkiem nowoczesnego oszustwa. Zjawił się tam jakiś porządnie ubrany jegomość z wielką skrzynią, zaopatrzoną w anteny i t. p., głosząc, że chce zapoznać szerokie masy ludności z radjotelefonem. Interes szedł mu wspaniale; ludność z ochotą słuchała radjo, płacąc naturalnie za to dość słono przybyszowi. Jednak po pewnym czasie zaczęły się słuchaczom nasuwać wątpliwości co do istoty dziwacznego aparatu, a to z tego powodu, że głos, dobywający się ze słuchawki, był zanadto wyraźny, jak na radjo. To też, gdy właściciel aparatu oddalił się na chwilę, kilku ciekawych otworzyło skrzynię i ujrzeli w tej „stacji odbiorczej", jako „stację nadawczą" czternastoletniego chłopca.

Wyjaśnienie tego najnowszego wynalazku przyprawiło publiczność o taką wściekłość, że ciężko pobili nieszczęśliwego a sprytnego radjotę, poczem rozpoczęli walkę między sobą z powodu sprzeczki o istotę radjotelefonji. Dopiero interwencja policji pogodziła walczących.

Nowy środek przeciwko pijaństwu. Jedna z gazet angielskich przyniosła sensacyjną wiadomość, która ucieszy wrogów alkoholizmu, a natomiast przerazi pijaków. Chodzi tu bowiem ni mniej, ni więcej, tylko o to, żeby osoby, zbyt często szukające natchnień w kieliszku, poddawać ukąszeniom pszczół.

„Nie jest to żart bynajmniej — pisze dziennik angielski — ani też wymyślenie djabelskiego jakiegoś okrucieństwa, któreby miałoby być karą na pijaków, lecz chodzi tu o prawdziwą kurację lekarską, która ma uwolnić ludzkość od klęski alkoholizmu".

Już dawno mianowicie stwierdzono, że trucizna, wprowadzona do krwi, przy ukąszeniach pszczół, jest doskonałym środkiem na reumatyzm i cierpienia artretyczne. Niejednokrotnie zdarzało się, że ludzie, cierpiący na wymienione choroby, zostali zupełnie przez pszczoły wyleczeni. Obecnie Ameryka zaczęła w tym kierunku robić doświadczenia i pewną liczbę pijaków poddała ukąszeniom pszczół. Ze zdumieniem lekarze spostrzegli, że pijacy, kurowani w ten sposób, odczuwali natychmiast nieprzeparty wstręt do trunków alkoholowych. Wobec tak dobrych wyników kuracji, Amerykanie zamierzają obecnie szerzej stosować nowowynaleziony środek.

Jak pracują pszczoły? Pracowitość pszczół jest przysłowiowa. Pszczoła zwiedza w przeciągu jednego dnia 60 kwiatów i zbiera z nich jedną piętnastą grama miodu. Zatem w 15 dniach nazbiera dopiero 1 gram. Aby zebrać 1 kilogram miodu, powinna pszczoła żyć 40 lat, dla zebrania jednego cetnara 4.000 lat. Zatem 4.000 pszczół zbiera w roku 1 cetnar miodu, a 24.000 pszczół potrzebuje na to 1 miesiąca czasu. W jednym ulu znajduje się 20.000 do 50.000 robotnic, z których połowa zbiera z kwiatów miód, a druga połowa wykonuje prace domowe. Licząc średnio rój 35.000 pszczół, dziennie przybywa do ula przeszło 1 kilogram miodu.

Żywy wisielec. Onegdaj we wsi Będkowicach w Olkuskiem, niejaki Piotr Sypik, pokłóciwszy się z żoną i teściami, postanowił odebrać sobie życie. Wyszedł na strych i na łańcuszku powiesił się u krokwi.

W ostatnich tchnieniach życiowych miotał się konwulsyjnie, uderzając nogami o paczkę. Matka, usłyszawszy to trzaskanie, wyjrzała na strych a tam jej syn, jak pajac, drga. Na krzyk zbiegli się sąsiedzi i odczepili go z powrotem. Po pewnym czasie przyszedł do życia, wyrzekając się podobnych zamiarów.

S. M.

Dla pomszczenia córki. Przed laty czterdziestu adwokat Davis, mieszkający w miasteczku Bruce, w północnej części Stanu, stracił w tragiczny sposób 7-letnią córeczkę. Oto, gdy przechodziła przez sąsiedni las do szkoły, napadły ją i rozszarpały wilki.

Zrozpaczony ojciec zaprzysiągł wobec tego zemstę drapieżnikom, porzucił zawód adwokacki i poświęcił się zupełnie myśliwstwu, a zwłaszcza wybijaniu szkodliwych zwierząt.

Od tego czasu, jak donoszą dzienniki amerykańskie, Davis zabił 1,200 wilków i oswobodził całą okolicę od tych drapieżników, nie przyjmując nagrody, wyznaczonej przez władze stanowe za tępienie zwierząt drapieżnych, nie chciał bowiem zemście swej nadawać charakteru kupieckiego.

Jak Jan Migdał dostał się do aresztu? Do urzędu gminnego pewnej wsi na kresach nadeszło z sądu powiatowego zapytanie, czy zamieszkały w tej wsi Jan Migdał nie był pozbawiony w czasie wyborów do Sejmu aktywnego prawa wyborczego.

Na to pismo odpowiedział wójt gminy w następujący sposób:

Do Swietnego Sądu.

Ponieważ ani Jan Migdał, ani nikt w naszej wsi nie wie, co to znaczy „aktywnego", przeto zarząd gminy odstawił obwinionego Jana Migdała do policji państwowej, gdzie został umieszczony w areszcie aż do dalszego zarządzenia.

Kącik humorystyczny.

Przedchrześcijańskie czasy.

— Panie Goldfresser! pan jesz sardelki!... W przeszłym roku jeszcze nie jadłeś pan tego wcale...

— Mój panie! Pan potrzebujesz mi nie wytykać moje — przedchrześcijańskie czasy.

Nasze dzieci.

Matka: Wstydź się Zosiu, ja, gdy miałam tyle lat, co ty, to nie umiałam kłamać!

Zosia: A od kiedy mama zaczęła kłamać?

U doktora.

— A proszę mi jeszcze powiedzieć, kiedy się pan najbardziej poci?

— Zwykle przy płaceniu honorarjum, panie doktorze.

Trudne.

Po ukończeniu edukacji w mieście, panna Zofja powraca na wieś do domu i matka zaczyna ją uczyć gospodarstwa domowego.

— O tem pamiętaj zawsze Zosiu — mówi matka — że jaja przechowywać trzeba w chłodnem miejscu.

— Ależ mameczko — protestuje Zosia — jakże ja to kurom potrafię wytłómaczyć.

Prosimy odnowić prenumeratę!

KRONIKA.

KWIECIEŃ — ma dni 30.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.	Słońca Zachód godz. min.
5 N.	Palmowa. Wincentego F., Ireny	5 5	18 18
6 P.	*Wielki.* Celestyna, Wilh., Yym.	5 2	18 20
7 W.	*Wielki,* Rutina M., Cyryaka	5 0	18 21
8 Ś.	*Wielka.* Dyonizego Am.	4 58	18 23
9 C.	*Wielki.* Marji Kleofas. Pełnia ㊟	4 56	18 25
10 P.	*Wielki.* Michała de S.	4 53	18 27
11 S.	*Wielka.* Leona W., Filipa bp.	4 51	18 28
12 N.	Wielkanoc Zm. P. J. Juliusza	4 49	18 30

Ceny obcych walut w Krakowie dnia 31 marca 1925 r.

Banki płacą za	1 dolara	5 zł	18 groszy
„ „ „	1 funt szterling.	24 „	70 „
„ „ „	1 franka francusk.	— „	27 „
„ „ „	1 „ szwajc.	1 „	— „
„ „ „	1 koronę czeską	— „	15 „
„ „ „	1 lira włoskiego	— „	21 „
„ „ „	1 marka niemiecka	1 „	22 „
„ „ „	100.000 koron austr.	7 „	30 „

Ceny płodów rolniczych w Krakowie w dniu 27 marca 1925 r.

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości za 100 kg wagi w złotych, bez gminnego podatku spożywczego, loco Kraków.

Pszenica targowa 42—43 żyto targowe 35·50—36·50, owies siewny 36·00—37·00, owies dworski 34·00—35·00, owies targowy 33·00—33·50, jęczmień siewny 37—38, jęczmień na krupy 33—34 kukurudza podolska 26—27, kukurudza węgierska 24—25, tatarka ——, Proso——, siano średnie 7—8, koniczyna pastewna 11—12, koniczyna nasienna czerwona 200—250, koniczyna biała 130—150, ziemniaki do sadzenia 8·50—9·00.

Terminy podatków w kwietniu. Ministerstwo skarbu przypomina, że w kwietniu r. b. przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednie:

Pierwsza rata podatku gruntowego — do dnia 15 kwietnia;

miesięczne wpłaty podatku przemysłowego od obrotu z poprzedniego miesiąca — do dnia 25 kwietnia;

podatek przemysłowy od obrotu za II półrocze 1924 r. uwidoczniony w nakazach płatniczych, względnie w imiennych listach płatników — do dnia 15 kwietnia;

podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i t. p. — w przeciągu 7 dni po dokonaniu potrąceń;

nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w kwietniu r. b.

Kurs dla pisarzy gminnych. Wydział samorządowy we Lwowie otwiera dnia 22 kwietnia b. r. kurs trzechmiesięczny dla pisarzy gmin wiejskich. Kandydaci, ubiegający się o przyjęcie, powinni wnieść przez Wydział powiatowy własnoręcznie napisane podanie, poparte następującemi załącznikami: 1) Metryką urodzenia, 2) ostatniem świadectwem szkolnem (najmniej ukończona szkoła powszechna), 3) świadectwem moralności, 4) świadectwem lekarskiem, 5) opisem życia, 6) oświadczeniem, że obowiązuje się własnym kosztem na kursie utrzymać a nadto jeśli kandydat pozostaje w służbie publicznej, świadectwo przełożonej władzy, stwierdzające jego charakter służbowy i aplikacje. Inwalidom i zdemobilizowanym z wojsk polskich przysługuje pierwszeństwo w przyjęciu. Bliższych wskazówek udzielają odnośne władze.

Bardzo szczęśliwą myśl powziął Wydział samorządowy! — Leży bowiem w interesie nietylko władz, lecz przedewszystkiem samych gmin, by pisarze gminni byli przygotowani należycie do spełniania swych nieraz trudnych obowiązków.

Nieznanym bohaterom w hołdzie. W Łodzi odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej, ufundowanej przez Radę miejską ku czci Nieznanego Żołnierza Polskiego. W uroczystości tej wziął udział minister spraw wojsk., gen. Sikorski. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, celebrowanem przez ks. biskupa Tymienieckiego. Aktu odsłonięcia dokonał min. Sikorski, poczem przy dźwiękach wszystkich dzwonów i ryku syren fabrycznych ks. biskup Tymieniecki poświęcił pomnik i wygłosił przemówienie, oddając hołd nieznanym licznym bohaterom, poległym w walce o wolność i niepodległość Polski, poczem udzielił zebranym błogosławieństwa.

Odpowiedzi Redakcji.

Franciszek Mika: Wysokość kwoty za udział 250 koron zależeć będzie od majątku tego Towarzystwa, które dopiero po zrobieniu bilansu, czyli dorocznego rachunku swoich długów i wierzytelności, oznaczy, ile będzie wypłacać. — **Tomasz Korba:** Na to nic poradzić nie możemy, gdyż wymiar emerytury zależy od ministerstwa skarbu. — **Andrzej Kozak:** Do końca roku należy się tytułem prenumeraty 3 złote. Morg poznański jest połową mniejszy od morga nowopolskiego, ma przeto około 800 sążni kwadratowych. W Poznańskiem można kupić majątek, względnie ziemię, już obciążoną długiem hipotecznym, który oczywiście spłacać można ratami i nie stanowi żadnej przeszkody do zawarcia kupna. Czy istnieją ograniczenia co do wyrębu lasu, poza ustawowem ograniczeniem, o tem nam nic nie wiadomo. — **Marja Opiatowa:** Prawdopodobnie emerytura nie została jeszcze pani dokładnie wymierzona, a to, co pani otrzymuje, jest tylko zaliczką. Należy zwrócić się do tej władzy, która pani emeryturę wyasygnowała, z prośbą o wyjaśnienie. — **Składnica Kółek rolniczych, Kolbuszowa:** Zwrócić się wprost do Banku Rolnego, Warszawa, Traugutta 11, po informacje. — **Piotr Tański, Myszyniec:** Należy dopłacić 78 złotych. Jeśli droga była publiczną, to należy skarżyć do starostwa, względnie do sejmiku, o naruszenie prawa. Za pozdrowienia serdecznie dziękujemy. — **Jan Brzostowski:** Wśród tysięcy listów, które do nas przychodzą, trudno jest przypomnieć sobie sprawę, o jaką się panu rozchodzi, dlatego prosimy powtórzyć zapytanie. — **Gwiazdoń Franciszek, Chicago:** List i dolara otrzymaliśmy. Żądane portrety zostały wysłane. Za pozdrowienia dziękujemy. Cześć! — **Wincenty Majcher:** Sześć złotych otrzymaliśmy, prenumerata zapłacona na cały rok. W ostatnim numerze gazety podaliśmy wyjaśnienia w sprawie pożyczek w Banku Rolnym. — **Antoni Pilas:** Pomimo usilnych starań, niczego dobrego wam zakomunikować nie możemy. W każdym razie radzimy zwrócić się jeszcze raz do nas w czerwcu, a najlepiejby było nas odwiedzić w Krakowie. **Michał Czenczak:** Sprawę waszą odstępujemy Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu w Krakowie, ulica Wolska 4, który wam da odpowiedź na nasze zapytania. — **Stanisław Woźniak:** Jeśli jest taki stan faktyczny, to ustawowo należy się płacić zdołu 1 listopada każdego roku od 1 hektara 150 kg. żyta, względnie równowartość. — **M. Rosół:** Nie wiemy, o jaki zakład dobroczynny panu chodzi, gdyż wymienienie wszystkich zabrałoby nam sporo czasu i miejsca. — **P. Szymczyszyn:** Pełna waloryzacja za 600 koron wynosi 630 złotych. Jeśli to zwyczajny dług, to należy pobrać 10 procent, czyli 63 złote, oraz ustawowe odsetki za trzy lata. — **„Neca“.** Punkt jest ruchomą cyfrą, względnie liczbą, wyrażającą wartość pieniężną, która obecnie wynosi 41 groszy.

Franciszek Michalski: W tej sprawie zwróćcie się do kuratorjum okręgu szkolnego. W tym celu wybierzcie delegację, która przedstawi kuratorowi opłakany stan, oraz gotowość wsi do zbudowania szkoły, a kuratorjum wam zapewne przyzna zapomogę. — **Zofja Stępniowa, Francja:** Gazetę regularnie wysyłamy pod wskazanym adresem. Jeśliby pani nadal nie otrzymywała, prosimy nas zawiadomić, abyśmy mogli zareklamować na poczcie. 15 franków otrzymaliśmy. Nadesłane korespondencje umieszczamy bezpłatnie, o ile oczywiście starczy miejsca w gazecie, a korespondencja nadaje się do druku. — **Wiącek Józef:** Stanąć w obronie, kiedy ojczyzna była w niebezpieczeństwie, było obowiązkiem każdego prawego Polaka, dlatego z tego tytułu nie możecie mieć żadnych pretensyj. Inna rzecz, że komisja nie uznała was inwalidą, przeciw temu należało wnieść zażalenie do ministerstwa spraw wojskowych, o ileście już wszystkie środki wyczerpali. Prosimy przesłać nam dokładny opis waszej niezdolności, abyśmy się mogli zorjentować, co wam doradzić. — **Fr. Bakała:** Spróbujcie wnieść podanie do Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie. — **Rozmus Ignacy:** Marszałek R. urodził się we wsi Chłopy, stale mieszka w Warszawie, gmach Sejmu. — **Józef Balon:** Należy wnieść podanie do Izby skarbowej w Krakowie. Sądzimy jednak, że nie odniesie ono żadnego skutku, gdyż trzeba w podaniu wykazać, że syn, który zginął, był jedynym żywicielem ojca, a przecież pan żyje i ciąży na panu obowiązek utrzymywania ojca. — **Stanisław Romuzga:** Skoro się pan zrzekł, to teraz trudno będzie coś uzyskać. Niech się pan zgłosi do swojej komendy powiatowej uzupełniającej i prosi o powtórne zbadanie. — **Józef Grendus:** Jeśli nie macie **karty przemysłowej**, nie wolno wam uczyć rzemiosła, gdyż w myśl ustawy nie macie potrzebnego uprawnienia. Taksamo **bez karty** nie wolno wam inaczej pracować, tylko na t. zw. **„odrobek“**. **Piotr Wrona:** Umowy takie zupełnie wystarczą, ale powinny być ostemplowane. Adres żądany: Warszawa, ul. Marszałkowska l. 68. — **Izydor Rewa, Francja:** Gazetę wysyłamy regularnie. Adres „Diła“ wystarczy podać tak: Redakcja „Diła“ we Lwowie. — **Józef Urbański:** Spróbuj pan wnieść prośbę do kancelarji Prezydenta Rzeczypospolitej.

MAJĄTKI

I KLASY OKAZYJNIE TANIO!

1) 180 morgów ziemi buraczanej przy gościńcu, 2 km od stacji kolejowej, nowe budynki murowane, 10 koni, 22 bydła, 20 świń, wszystkie maszyny, majątek wolny, bez ciężarów hipotecznych. Cena 30.000 złotych.
2) 150 morgów, łąk 27 morgów, sadu 2 morgi, ziemia buraczana, piękne budynki murowane, pod dachówką, 6 koni, 1 źrebak, 20 bydła, 15 świń, maszyny, majątek wolny, bez ciężarów hipotecznych, leży w samem miasteczku. Cena 30.000 złotych.
3) 86 morgów, ziemia buraczana, budynki piękne, murowane, 5 koni, 1 źrebak, 16 bydła, 10 świń, maszyny, majątek wolny, 2½ km od miasteczka i stacji kolejowej. Cena 22.000 złotych.
4) 128 morgów ziemi buraczanej, piękne budynki murowane, pałacyk, 8 koni, 25 bydła, 10 świń, maszyny, mały ciężar hipoteczny, 2 km od miasteczka i stacji kolejowej. Cena 23.000 złotych.
5) 66 morgów ziemi pszennej, piękne budynki murowane, 2 piękne konie, 1 źrebak, 7 bydła, 6 świń, maszyny, 2 km gościńcem do stacji kolejowej. Cena 11.000 złotych.
6) 80 morgów, łąk 4 morgi, lasu 4 morgi, ziemia pszenna, 2 konie, 7 bydła, 10 świń, budynki murowane, wolny, bez ciężarów hipotecznych, 3 km wiejskiej drogi do stacji kolejowej. Cena 7.500 złotych.

Zgłoszenia:

Minowicz, Grudziądz, ul. ks. Batkiewicza L. 25.

Na odpowiedź znaczek pocztowy za 30 groszy. 218

GOSPODARZU!

Chcesz kupić dobrą, wykonaną pod gwarancją i tanio maszynę to zwróć się do najstarszej

fabryki maszyn rolniczych i odlewni żelaza

BRACIA BISKUPSCY S. A.

KOŁOMYJA

i żądaj cenników. 182 4 12

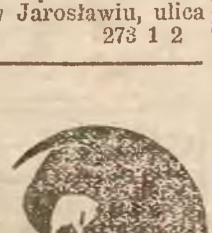
Sieczkarnie, młynki

Gniotowniki, prasy i śruby do oleju

Realność

oddalona o 1 km od Jarosławia, składająca się z domu mieszkalnego, zaraz do objęcia, o trzech pokojach, kuchni, werandzie, spiżarni i t. d., dużej stajni murowanej, 17 metrów długiej, stodole, wozowni i t. p., wszystkie budynki nowe, dachówką kryte, przytem 8 morgów pola I. klasy, w tem mórg sadu, **zaraz do sprzedania** wraz z inwentarzem żywym i martwym. — Nabywca może przy kupnie realności objąć dodatkowo 10 morgów w dzierżawę. Wiadomości udziela Dr A. Tannenbaum, adwokat, w Jarosławiu, ulica Kolejowa. 273 1 2

KOMUNIKAT.



Nadeślij charakter pisma, swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu trzech złotych. Osobiście przyjmuje od godziny 12—7 po południu. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. — Warszawa. Psychografolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25

233 2 5

FORTEPIANY PIANINA FISHARMONJE

firm światowej sławy, także na raty — poleca najstarszy skład fortepianów

RABA NAST.

KRAKÓW, UL. ŚW. ANNY L. 3.

Telefon Nr 465. — Rok założenia 1880. 264 1 3.

DZWONY KOŚCIELNE

z najlepszego bronzu przedwojennego — najtaniej dostarcza i posiada gotowe na składzie 98 7 20

Odlewarnia dzwonów Braci Felczyńskich

w Kałuszu (Małopolska) i w Przemyślu, ul. Krasińskiego 63.

L. 7/1925
akc.

OGŁOSZENIE.

Administracja akcyzy, jako zarządzająca kafilerją miejską, sprzedaje mączkę mięsną, nadającą się: a) na karmę dla trzody chlewnej, po cenie 30 zł; b) na nawóz, po cenie 22 zł za 100 kg loco rzeźnia miejska, bez opakowania. 265 1 3

Kraków, dnia 26 marca 1925 r.

Administracja akcyzy, ul. Kopernika L. 1.

IGNACY CYPRES



Kraków, ul. Szewska L. 13/P.

wysyła: mandoliny włoskie po 17 i 20 zł. Skrzypce szkolne ze smyczkiem 15 zł. Harmonje ręczne od 15 zł. Niklowy „Gre Roskopf" patent z łańcuszkiem 7 zł, niklowy płaski zegarek słynnej marki „Enigma" 15 zł, budzik 9 zł.

Cennik ilustrowany zegarów i instrumentów muzycznych darmo i opłatnie. 733 43 0



Farby, pokosty, lakiery, szczotki, pędzle, cement, gips, oleje, bronzy, benzynę, smary i t. d.

dostarcza najtaniej

MAURYCY KREISLER

zaprzysiężony znawca sądowy

Kraków, ulica Grodzka 46.

Telefon Nr 3447. Rok zał. 1898.

Dr FRANCISZEK BARDEL

adwokat i współpracownik »Piasta« prowadzi kancelarję adwokacką wspólnie 277 36 0

z adw. Dr BOLESŁAWEM ROZMARYNOWICZEM

W KRAKOWIE, MAŁY RYNEK L. 1, I PIĘTRO.

WAPNO

handlarskie, budowlane, nawozowe, hydrauliczne:

Cement, gips, maty sufitowe, drut, glinka malarska, biel,
Cegła, dachówk-, szamotka, glinka ogniotrwała, piece kaflowe
Kamień i szuter wapienny, glina, piasek rzeczny i formierski,
Papa dachowa, izolacyjna i bezterowa, smoła, asfalt, karbolina,
Blacha cynkowa i ocynk., żelazo, gwoździe wszelkich wymiarów
Wyroby betonowe i słupy, posadzka kamionkowa i cementowe,
Rury kamionkowe, flizy glazurowane i ozdobne, płyty piek.,
Okucia budowlane, klamki i wszelkie inne materjały do budowy

zawsze na składzie u firmy:

Miejskie Zakłady ceramiczne

Kraków 14. 195 3 3



WSZELKIE NASIONA

do uprawy polnej i ogrodowej (warzywne i kwiatowe), Nasiona traw, buraków i marchwi pastewnych, koniczyn: czerwonej, białej i szwedzkiej. Owies i jęczmień, pasze treściwe, makuchy Wszelkie nawozy sztuczne: superfosfaty, tomasynę, sól potasową, saletrę oryginalną chilijską 15/16%, siarczan amonowy 20/21%

poleca

Dom rolniczo-handlowy

Edward Niziemiecki i Ska

dawniej Ernest Bahlsen

w Krakowie, ulica Karmelicka 23.

Inż. Bolesław Skąpski

rządowo upoważniony geometra 700 21 0

Kraków, ul. Kremerowska 10, I piętro.

ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA TABORA

w Bochni, ul. Kościuszki

urządza pogrzeby i posiada na składzie wielki wybór trumien miękkich i dębowych własnego wyrobu, jakoteż ma na składzie trumny metalowe.

Utrzymuje na składzie przybory pogrzebowe, jak: poduszki, całuny, materace, pantofle, pończochy, wieńce, szarfy i inne przybory pogrzebowe po najtańszych cenach. 236 2 10



Jeśli jesteście nerwowi to noście „Bersona".

Nie ma żadnej wątpliwości, że przy chodzeniu na twardym obcasie lub zelówce ze skóry, ciało ulega wstrząśnieniom, które są przyczyną Waszej nerwowości i bólów głowy. Ponieważ cały ciężar ciała opiera się na nogach, musicie nogi chronić przed wstrząśnieniami, bo przez to ochraniacie także obuwie. Dajcie sobie obuwie bersonować t. j. podbić **obcasami i zelówkami gumowemi „Berson"**, a zaraz odczujecie dodatni wpływ **„Bersona"** na nerwy. Wasz chód stanie się elastycznym i młodzieńczym, zniknie Wasz wygląd człowieka zużytego, dręczonego nerwami. Jesteśmy pewni, że każdy lekarz potwierdzi ten fakt z doświadczenia. Przy tem wszystkiem nie przedstawia noszenie **obcasów i zelówek gumowych „Berson"** żadnego większego dla Was wydatku, przeciwnie tylko oszczędność, bo na **„Bersonie"** chodzi się trzy razy dłużej, niż na obcasach i zelówkach ze skóry. Wykorzystajcie te korzyści dla siebie. Jesteśmy przekonani, że już przy kupnie dacie obuwie bersonować, jeśli tylko raz jeden będziecie nosić **„Bersona"**.

BERSON

nosi się przyjemnie i jest tańszym i trwalszym od skory.

254

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

1 wiersz mm . . 30 gr	1 strona . . . . . 135 zł	Drobne za słowo 15 gr
1 „ tekst. . . 45 gr	1 „ tekst. . 202 zł	Unieważnienie dokumentów wojsk. 2 zł
1 „ 2 strona 60 gr	1 „ tytuł. . 270 zł	

Układ tabelaryczny i specjalny 50% drożej.

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.